

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy po niedzialki i dni następujące po świątach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a. Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Lwów dnia 4. maja.

Wczorajsza poczta wiedeńska przyniosła nam mowę Najjaśniejszego Pana, przy otwarciu Rady Państwa odczytaną. Podaliśmy ją wczoraj w dosłownem tłumaczeniu. Zapowiada ona wolne Instytucje dla całej monarchii, przy zastosowaniu stałych wiekami uświęconych form konstytucyjnych, równo uprawnienie wszystkich narodowości, organizację państwa na zasadzie, ile być może najrozleglejszej autonomii (Selbständigkeit) krajów koronnych z należytem uwzględnieniem jednej i tej samej zasady, a zarazem na zasadzie jednolitości, jaką potęga państwa konieczność wymaga, oświadcza następnie, że równowaga budżetu dotąd zaprowadzoną być nie mogła, że takowa stanie się tylko możebną przez zaprowadzenie autonomii krajowej, powiatowej i gminnej; wyraża dalej nadzieję, że kwestya reprezentacji królestw węgierskiego, kroackiego i sławońskiego, tudzież w. x. siedmiogrodzkiego dotąd w Radzie Państwa nie reprezentowanych, pomyślnie rozwiązana będzie, stosownie do listów odrębnych cesarskich z d. 23 lutego r. b.; kończy zaś wypowiedzeniem, iż zadaniem przez Opatrzność na nas włożonem jest szczęśliwe przebycie kryzysu obecnej jednej z najtrudniejszych w jakich się monarchia znajdować mogła, które to zadanie chociaż spełnionem być nie może bez wytrwałości, bez poświęcenia życia i majątków, konieczne jednak spełnionem być musi.

Taka jest treść mowy tronowej. Ważna ona dla Rady Państwa rokuje prace. Widoczne jest jednak, iż przed zwiastowaniem urzędystwieniem kwestyi reprezentacji Węgier, Kroacji, Sławonii i Siedmiogrodu, Rada Państwa ani budżetu stanowić, ani sposobu zaspokojenia banku narodowego i ustalenia waluty wskazać, słowem żadnego projektu do prawa dla monarchii obowiązującego rozbić nie może, boć ona tylko połowę monarchii reprezentuje. Głównem jej na teraz może być zadaniem przeprowadzenie owej autonomii kraju, powiatu i gminy, której konieczność przez Najjaśniejszego Pana tak wyraźnie i dobitnie wskazana została i tak widocznie potrzebie państwu odpowiada.

I nielatte to zadanie w praktycznem jej w życie przeprowadzeniu. Bo chociaż mowa tronowa, według pojęć konstytucyjnych, być musi wyrazem myśli ministerialnej, chociaż musi być o wym programem, z którym ministerium obecne stoi lub upada, to jednak przeciwko zasadzie autonomii, tak jawnie w niej wyrzeczonej, staną zapewne stronnicy centralizacyi — bo autonomia, ten samorząd kraju przez kraj, przez ludzi z kraju obranych i dla kraju poświęcających się sprawowany, obalić musi dotychczasowy system rządowy który tak się zrostł z ciastkami ich pojęciami, że w każdym kroku do zmiany jego dążącym zawsze niebezpieczeństwo dla państwa upatrują. A urojona to jest obawa, pod którą samolubne tylko kryją się widoki. Stronnicy centralizacyi opierać się będą na potrzebie jednolitości, koniecznej dla zachowania potęgi monarchii, potrzebie tej my nie przeczymy, lecz widzimy jej konieczność tylko w kierunku politycznym, w kierunku spraw ogółu monarchii dotyczących. Ale ku sprawom ogółu monarchii, własne całości niepraktyczną i niepotrzebną, jest ta jednolitość państwa jaknajskrośniejsza, powiatowych, dosowna do spraw gminnych, bez względu na różnorodność każdej prowincyi, bez względu na różnorodność plemion i podstawę dziejową ludów monarchii składających, które z zaprzeczeniem dualności ich istoty, jak na łożu Prokusta naciągają do jednej i tej samej formy, narzucając im formę i prawa do pojęć ich i potrzeb wcale nie zastosowane. Stronnicy centralizacyi, których przeszłość niczego nie nauczyła, nie widzą tego, że dotychczasowy system monarchii nad brzegiem przepaści postawił, że tylko radykalna reforma tego co jest, uratować go może. Przygotowani więc jesteśmy, na walne ścieranie się stronnictw na sejmie wiedeńskim, wszakże jakkolwiek będzie rezultat tej walki, dla nas w każdym wypadku pozostaje ta pocieszająca pewność, że nasi postawimy, opierając się na słowach wyrzeczonej w mowie tronowej, walczyć zarazem będą w obronie tych praw i potrzeb krajowych, które już tyle razy i tak uroczyście przez kraj wypowiedziane zostały.

Już kilka dni temu, a mianowicie w numerze 98, zamieścił był „Dziennik Poznański” nadesłaną sobie obronę Margrabiego Wielopolskiego i stosowna ze swojej strony na nią odpowiedź. Nie sądziliśmy za rzecz konieczną zawiadamiać o tem naszych czytelników: raz dlatego, iż ta obrona, jak to sam „Dziennik Poznański” ogłosił, pochodzi od ludzi bezimiennych a więc żadnego znaczenia nie ma i mieć nie może, a powtóre, że jest napisana po polsku, i tylko dla polskich pism przeznaczona. Naszem zdaniem — a jest ono bez wątpienia zdaniem całego polskiego ogółu — każda i jakakolwiek obrona tego dygnitarza królestwa polskiego, który miejsce Muchanowa zajął, i który od niego dotychczas niezem się nie różni, ani może do czyjegokolwiek przekonania przemówić, ani kogokolwiek obalamować. Kto takimi czynami składa swoje wyznanie wiary, tego nie obronić nie może. Nawet rozpuszczenie wieści o wallenrodzynie Margrabiego jest w obec zdrowego rozsądku tak częstą i tak niskiego rodzaju próbą obrony, że tylko ją milezieniem pominać należy. Kto wierzy dziś w wallenrodzyna? Kto wierzył weń kiedykolwiek gdzieindziej, oprócz w poematach i powieściach? — Wszakże dzisiaj dowiadujemy się, że taka sama obrona Margrabiego ma się niebawem rozegrać po piśmie za granicami. Jak się gdziekolwiek za granicą okaże, nie zaniebawmy na nią odpowiedzieć w sposób dokładny i wyczerpujący. Tymczasem zaś, dla zawiadomienia naszych czytelników, jaką ta obrona być może; zamieszczamy poniżej krótki w tym przedmiocie artykuł „Nadwiślanina”, który daje dostateczne wyobrażenie o tej sprawie a zarazem ocenia ją bardzo trafnie i zdrowo.

Wielopolski i Zamoyski.

Odebraliśmy wczoraj list z królestwa polskiego, w którym nam korespondent donosi, że stronnicy Wielopolskiego, za porozumieniem się z tymże, gotują do pism polskich po za Królestwem rodzaj obrony margrabiego. Korespondent daje do zrozumienia, że redakcyi tej obrony Wielopolski nie całkiem obcy, jakoteż, że krok ten nie jest jedynym, ale że owszem wnet za granicą pojawią się artykuły galicyjskie jak i obszerniejsze piśmiennie obrony, bo Wielopolski na francuskie zapatruje się wzory i myśli przyczynić się czynnie a silnie do fabrykowania opinii publicznej, którą także za szóstą wielką potęgę uważa. „Lekceważy on prawdę opinię kraju własnego, jak lekceważy w wygłoszonej dumie jej obywateli, a rodaków swoich, tak dodaje korespondent, lecz chodzi mu bardzo o poklask i sympatya opinii europejskiej.”

Korespondent nie podał nam dosłownego brzmienia owej obrony, przestając raczej na przytoczeniu treści, gdyż do zrobienia odpisu nie miał ni czasu, ni sposobności. Z podanej treści przeciwko poznajemy niewątpliwie, iż mówi o oświadczeniu, które nr. 98 Dziennika Poznańskiego w artykule wstępnym wydrukował.

Treścią tego oświadczenia jest obrona Wielopolskiego, a potępienie Zamoyskiego. Obroncy starają się pozornie gruntownie i spokojnie rozwijać niemy to głębokich teoryj, a raczej doktryn politycznych, wykażać, że brak sądowi polskiemu zdrowego na rzecz poglądu, że się w miejsce wyrozumienia potrzeby czasu błakamy niedzię rozpacz i poświęceniem, między szaleństwem i bezczynnością, między dziecinem rzucaniem się z motyka na słońce, a niewieściem narzekaniem, między pieniactwem i łzami. Naprzeciw temu stawiają obrońcy, jako axiomat zdanie następujące, które według nich powinno być programem narodu: Polski nie można wynarodowić ani zlać z cesarstwem rosyjskiem. Mając więc tę pewność, nie należy dbać o zabiegi i cele rządu, ale każdą koncesyę z jego strony przyjmować skwapliwie i spokojnie, oddawać jej wszelkie i najlepsze siły w usługę i tak wyzyskiwać mądrze, ostrożnie i w ciągłym postępie każdorazowe położenie na korzyść narodu.

Przychodząc do zastosowania, wynoszą pod niebiosami Wielopolskiego, a potępiają Zamoyskiego. Wielopolski pojął jak głęboki rozum, chce i umie działać, działa walcząc z niesłusznym przeciw sobie uprzedzeniem rodaków; Zamoyski natomiast złyma się i kwasi na uboczu, niedowierza, bo nie pojął potrzeby i zadania czasu, a mając po sobie opinię kraju, który go za wzór obrał, pociąga cały naród do podobnego szkodliwego niedowierzania i bezczynności. Koniec końców: Wielopolski, człowiek wielki i zasłużony patriota, Zamoyski próżniak, duch mały i próżny, bo aby nie stracić popularności, kraj wiedzie do zguby.

To główna myśl obrony, a reszta co na uzasadnienie bądź wyrozumowanie, bądź niby to z historyi sposobem analogii na dowód zaczerpnięte, tak słabe i wątpliwe, że powtarzanie nie warto. Dziennik Poznański odpowiedział zaraz w tem samym miejscu na większą część punktów tej rafinowanej obrony. My pozwalamy sobie rzecz z innej jeszcze ująć strony.

Obrona zarzuca narodowi, że tenże nie umie rządzić się potrzebą czasu i stosownych obierać środków. Gdyby tak było istotnie, powiedzielibyśmy: Nie dziw się — niewola, wydarta swoboda radzenia o sobie; odjęte środki oświaty, przesładowanie myśli narodowej nie pozwoliły powstać zdrowemu sądowi. Obroncy mylą się przeciw bardzo grubo. Naród wiedział zawsze, czego mu potrzeba i obierał najczęściej środki stosowne. Jeżeli celu nie dopiął, niekoniecznie to wina obranych środków, boć nie zawsze po skutkach o przydatności tychże sądzić wolno. Wszakże i lutowe ofiary narodu, jeżeli je za środki uważać będziemy, przypadły w porę, w której według obrony Rosya była usposobiona do ustępstw. To więc trafne poczucie zdrowego zmysłu politycznego, a do wodów umiarkowania i korzystania z chwili zaprawdę od lutego do kwietnia nie brakło. Dawniejszych sięgając czasów, wszakże sam fakt założenia i utrzymania dotąd Towarzystwa rolniczego w Warszawie nie może inaczej być uważany, jak tylko jako dowód na zbicie twierdzenia obrońców.

Kiedy wątpiono o polskiej zabiegłości i zdolności do zajęcia się materialnym rozwojem, kiedy rozsiękano po całym świecie wieści o polskim nierządzie i niezdolności do postępu na drogach przemysłu, handlu, rolnictwa; wtenczas zaprzeczyl temu naród faktem związania Towarzystwa i spółek handlowych, które o jeden raz zabiły zarzuty. Kiedy wątpiono o życiu narodu i myślnie radzić spokojnie na grobie, kiedy oczy całej Europy wyglądały drgnienia niby to martwej Warszawy: stolica zrozumiała potrzebę chwili i drgnęła, podniosła się silnie, a świat powiedział, że żyje stolica i naród cały żyje. Kiedy poczynano rozsiewać pogłoski, że prócz zakowskich figli nie umie stolica innego dać znaku życia, bo masy martwe, pogrzebane, nie ma w narodzie wspólności myśli, bo nie ma u mających gotowości ofiary dla potrzebujących, nie ma zgody w miłości ojczyzny, wtedy Warszawa i kraj za nią odpowiedziały masami przez ofiarę krwi i życia, obywatelstwo odpowiedziało gotowością ofiary dla włości, a chrześcianie i żydzi stanęli razem i zgodnie obok tego, co łochają. Kiedy powiedziano, że zakwatnie w Polsce anarchia, bo zwolnienie więzów popycha zawsze Polaków do swawoli, nie umiejacej uszanować i stworzyć władzy, bo nie ma wyrozumienia potrzeby porządku, nie ma w Polakach posłuszeństwa: wtenczas jakby na najjaśniejszy dowód okazano wzór ładu i porządku, ideal uległości władzy i potrzeby, szanując słabe chłopięta stawione w usługę dobra i potrzeby kraju. Tak było od lutego do końca marca.

Oto fakta! Facta loquuntur, a naprzeciw takiego głosu doktryny i axiomata obrony nikną i w mgłę się rozchodzą, z której powstały.

Twierdzenia obrony są grzechem i obrazą majestatu narodu całego, noszą też potępienie swoje same w sobie, wykazując jak najoczywistej nicosć swej logiki w następnem zastosowaniu.

Obroncy powiadają, iż rząd obsadziwszy kraj, chce działać i użyć do tego ludzi z narodu. Jeżeli się więc lepsi usuwają, będzie musiał wziąć złych, albo Rosyan. Należy zatem według rozum obrońców chwycić choćby szparę ofiarowanej władzy i na takiej podstawie działać, a nie wyczekiwać czegoś od Boga wie kogo. Ztąd wywodzą zasługę Wielopolskiego, a potępiają Zamoyskiego, który dla tak blahych przyczyn (sic!) się usuwa, jak niepopularność współpowołanych lub niedostateczność przyobiecanych reform i instytucyj!

Gdyby panowie obrońcy zamiast się tak nie-szczęśliwie zapuszczać w historyę Włoch na wyszukiwanie przykładów, które wręcz przeciwnie dowodzą, aniżeli oni tego pragną; gdyby, powiadamy, byli się w wielkim swoim rozumie stanu obezrli w świecie i zastanowili się nad tem, czemu państwa i systemy rządowe dziś stoją i jakie do spełnienia programów rządowych bywają środki — byłiby do wcale innych dojdę musieli wniosków.

Rękojmia każdego systemu rządowego, gwarancya jego szczerości i trwałości jest nie martwa literatura na papierze, ale raczej żywy człowiek — ludzie, mężowie, którym straż i wykonanie tej litery powierzone. Nie szukamy daleko, mając przykład pod ręką. U nas w Prusach oto dziś ta sama konstytucya, a więc to samo zasadnicze prawo, które było z czasów Manteufflowskiej reakcyi, a przecież wykonywane jest jego wcale inne, bo inni ludzie mają nad niem pieczę. Tak się dzieje po wszystkich krajach i gabinetach, inny system, inni ludzie — ludzie są gwarancją i wyrazem każdej zmiany.

Gdyby ludzie w ogóle (bo wyjątki nie rzadkie niestety!) poczęli tak frymarzyć przekonaniem, sumieniem i honorem swoim, jak obrońcy pragną: gdyby się rzekali takich blahych pozorów, jak niezgodność przekonania: gdyby się puszczali z reguły na taki wallenrodzyna, jak obrońcy zaczęli hr. Andrzeja doradzać — w cożby się obróciła wiara publiczna i gwarancya zaprowadzanych systemów? w czemżeby szukać potwierdzenia i szczerości dawanych przyrzeczeń rządowych?

Czego w wysokim swoim rozumie panowie obrońcy nie wiedzą, to wie Rosya i dla tego stara się pozyskać ludzi z łona narodu, a jeszcze chętniej ludzi popularnych, ulubieńców narodu. Nie wierzymy w jej szczerość, jak w nią prawie serce hr. Andrzeja nie wierzy. Rosya przecież właśnie dlatego, że nie-szczeroze myśli, pragnie pozyskać kilka łatwowiernych a świetnych i dobrze brzmiących nazwisk polskich, aby niemi ustroić się przed Europą, aby je wywieść przed światem i zyskać na nowo aureolę liberalnej

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu” z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należności stepowej po 30 centów od każdego umieszczenia. Listy reklamacyjne nie opieczetowane nie frankują się.

Biurow Redakcyi i Administracyi „Głosu” w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugim piętrze.

cywilizatorce, dobrodziejki Polaków, bo Rosya wie bardzo dobrze, że świat nie w martwej literze, ale w żywych ludziach, w powołanych mężach szuka gwarancji. Temi wywiezionymi nazwiskami, ile można najświetniejszemi, chciałaby Rosya zagłuszyć jeć boleści ucieszonego narodu i odwrócić sympatye Europy ku sobie, śmiejąc się w duchu i pogardzając temi ślepiami, którzy jej służą za narzędzie, za parawan.

Takiemu losowi, zdaje się, uległ już Wielopolski, który coraz bardziej okazuje się mizerną figurą, piłką w ręku rosyjskiej polityki. Ludzie przyjmujący takie służby, tem mocniej grzeszą, im większe mają zaufanie narodu i głośniejsze imię w świecie, bo balamucą i swoich i obcych, a mimo wiedzy kładą o soba swoją wal polityce, która po za tą zasłoną tem swobodniej broi i knuje.

Wallenrodzyna, do jakiego obrońcy radzą, jest ostatnim krokiem rozpacz, jest skryta wściekłość, jak owa skryta wściekłość noszącego dżumę do Granady Maura. Sumienie i honor są rzeczy tak święte, że frymarzyć niemi, przyluszczać je, lub choć tylko naginać w służbę polityki utylitarnej, jest zbrodnia. Na nich wiara w życie prywatnem i publicznem spoczywa.

Te prawdy święte po wszystkie wieki stawiają tarczą w obronie hr. Andrzeja Zamoyskiego, a rzucony kamień potępienia odbija się w oczach rozsądku i uczciwości i pada na tych, którzy go rzucić się poważyli. Takich ludzi jak Zamoyski, narodowi dziś potrzeba, a wnet zniknie uluda, i ujrzy świat fałsz w całej jego obrzydliwości, gdzie dotąd szukał może jeszcze prawdy, i dobrych chęci. Wtenczas runąć musi, co fałszem stoi, a upadek ten będzie szczęściem dla tych, na których fałsz się wysilał.

Korespondencye „Głosu.”

Kraków dnia 1. maja.

Jak też to wszystko względne jest na tym świecie! Przed parą laty, przed rokiem jeszcze, wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych była dla Krakowa ważnym wypadkiem, który wszystkich interesował, o którym wszyscy mówili i około którego niemal kupiło się życie całego miasta, a przynajmniej jego inteligencji. Dzisiaj wystawa trwa już od miesiąca, a tak o niej głucho, że korespondentowi waszemu nie przyszło na myśl dotąd, choć pobieżną wzmiankę o niej w którymś miejscu uczynić. — Czyż wystawa ta przestała być tem czem była? Czyż straciła wartość swoją dawniejszą? — Nie — tylko myśl narodowa znalazła gdzieindziej ważniejsze, nagłjsze, gorętsze dla siebie zajęcia, ku któremu się z całą siłą zwróciła, z obojętnością, z rodzajem apatyi traktując wszystko, co stoi poniżej przedmiotów tego nowego zajęcia. — To tłumaczy poniekąd fenomen podobny, praktykujący się częstokroć na ludziach, a nie zawsze dobrze pojmowany. Zdarza się, że ludzie używający pewnej, czasem znakomitej nawet reputacyi w obywatelstwie, w pewnych wypadkach, niktą zupełnie i ustępują ze sceny. Drudzy wtedy, przypomniawszy sobie o nich po jakimś czasie, dziwią się niesłychanie i wołają: „A tegośmy się nie spodziewali! ci ludzie nas szkaradnie zawiedli!” — Tymczasem oni bynajmniej nie zawiedli nikogo, oni zostali tem czem byli, i jeżeli mieli rzeczywiste wartości jaką wewnętrzną, to ją zachowali i nadal. Dajcie im tylko stosunki podobne do owych, wśród których coś znaczyli, a będą znów tem, czem byli dawniej. Na dzisiaj nie wystarczą, bo nie są ludźmi dzisiejszej chwili.

Ala wróćmy się do wystawy krakowskiej. Nie myślę na teraz szczegółowego z niej dawać wam sprawozdania; — może to uczynię później, jeżeli czas i okoliczności będą po temu; teraz obecnie, korzystając z chwili jakiejś anormalnej, nienaturalnej niby ciszy, chciałem wam tylko pobieżnie ogólny jej rys nakreślić.

Wystawa w ogóle, i to z przyczyn nie trudnych do namacania, uboższa jest znacznie, niż po inne lata. Katalog jej drukowany obejmuje 88 numerów, a z tem co już po jego wydrukowaniu nadeszło, ledwie do 100 dociągnie. Przeważnie co do liczby miejsce zajmują na niej prace artystów niemieckich; z prac Polaków z Krakowa bardzo mało — ze Lwowa wcale nie. Warszawiacy tylko, w Paryżu bawiący, nadesłali coś z swoich robót; dodawszy do tego po dwa obrazki Höflera z Wiednia i Piotrowskiego z Królewca, będziemy mieli, jak dotąd, cały tegoroczny kontyngens polskiego pędzla!

Między niemieckimi robotami, przeważnie znów reprezentowane są widoki. Patrząc na te krajobrazy, przychodzi miowolnie myśl, że do ostatecznych rezultatów doprowadzony podział pracy, tylko w zawodach czysto mechanicznych prowadzi do najwyższej możebnej perfekcyi. Inaczej rzecz się ma w sztukach pięknych. Do drobiazgowej doskonałości doprowadzony mechanizm sztuki, pochłania całkiem ducha — to co miało być utworem sztuki, staje się doskonałym wyrobem rękodzielniczym — obraz staje się fotografią, a artysta przyrządem fotograficznym. Do tego to szczebla doszli i na nim stoją niemieccy malarze widoków. Podzieliłi się oni pracą w tej mierze tak, że każdy z nich maluje takie tylko, a nie inne widoki: ten widoki alpejskie, ten lesne, ten morskie, ten widoki samych miast nadmorskich, ni derlandzkich lub Niemiec północnych i t. p., a żaden się swego rodzaju nie puszcza i w cudzy nie

widziera. Ztąd prace ich mają właśnie tę precyzję, ale zarazem i tę monotoność oraz martwość fotografii, która z razu nawet uderza, ale gdy się częściej powtarza, staje się ciekawą i ledwie nie nieznośną. Kto przypatrywał się widokom malarzy niemieckich, choćby tylko na wystawie krakowskiej od czasu istnienia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, z pewnością temu nie zaprzeczy. — Polski pejzaż reprezentują tylko Dembowski z Krakowa i Sierementowski z Warszawy.

Obrazów historycznych polskiego pędzla całkiem nie ma, bo dwa obrazy współczesne wypadkowo: bitwy pod Chocimem i odsieczy Wiednia, szanowne zapewne jako zabytki archeologiczne, liczyć się tu nie mogą. — Z niemieckich mamy „Śmierć Riccia” p. Thumana z Lipska, obraz dobrze malowany, ale co do kompozycji wyglądający zupełnie, jakby scena żywem wyjęta z opery niemieckiej.

Pierwsze miejsce trzymają obrazki rodzajowe a między nimi z naszych: Löffera „Pokusa” i „Oracya zapomniana” — szczególnie pierwszy, przedstawiający dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę kuśzonych widokiem owoców na straganie śpiącej przekupki, jest wyborny, — oraz Piotrowskie dwa obrazki, pełne życia i prawdy z życia wieśniaków naszych — choć artysta, zamieszkały w Królewcu, a zatem pozbawiony coraz to świeżych studyów z natury, w obrazkach tych powtórzył się zupełnie w typach, przypominających za nadto tak ulubione z przeszłości wystawy jego „Wasy dziadunia”. Obok tych prac godnie stanąć może „Pierwsze kłamstwo” p. Loose z Brukseli. Na środku pokoju, w pośród rodziców, starszego i młodszego rodzeństwa, stoi może 12letnia, na pierwszym kłamstwie złapaną dziewczynkę. Spuszczona oczka, rumieniec na twarzy, wyraz nie tylko tej twarzy, ale i całej postaci, tak wyborne skradzione naturze, iż znów o fotografię potrąciłby przyszło, gdyby takie rzeczy podobieństwem było fotografować. — Zresztą zwraca na siebie uwagę „Cesarzka kordgarda z czasów 30letniej wojny” p. Seela z Düsseldorfu — wyborne psy znanej Henryety Ronner z Brukseli i kilka innych. — Z kopii godną szczególnie wspomnienia kopia „Lisowczyka” z Rembrandta p. M. Korasadowicza. — Jest także kilka modeli i projektów rzeźbiarskich na pomnik generała Skrzyneckiego, z których atoli dotąd żaden nie odpowiada swemu zadaniu.

W mieście u nas zresztą, jak już wspomnieliśmy, głucha jakaś cisza. Zającie Sejmem lwowskim przeszło — z Rady Państwa nie jeszcze nie mamy. Z Warszawy także nic, prócz pogłoszek o zamierzonej w carskie uroczyny nowego rodzaju demonstracji, mającej się ograniczyć na ten, że w dzień ten nikt z domu nie wyjdzie na ulicę. — Uroczyny te przypadające na ubiegły poniedziałek 29. kwietnia, z powodu niby świąt ruskich, odłożono na poniedziałek przyszły. — We wtorek odbył się tam pogrzeb znane go powszechnie doktora Wolfa. W skutek przedstawień niektórych obywateli, a mianowicie rabina Maisels, xiążę Gorczaków na ich odpowiedzialność zezwolił na udział większej publiczności w tym obchodzie. Zgromadziło się więc do pięciu tysięcy ludzi, i cały pochód odbył się w jak największym spokoju i porządku.

Łuck na Wołyniu 20. kwietnia.

Dnia 15. b. m. odbyło się w naszym mieście nabożeństwo żałobne za poległe w Warszawie ofiary. Przed tem nabożeństwem horodniczy miasta Brio chodził do x. prałata Roszkowskiego, pytając się: czy to prawda, że ma być nabożeństwo? X. prałat odpowiedział, że dotychczas nie o tem nie wie, ale jeżeliby żądano, toby tego odmówić nie mógł. W kilka dni potem odbyło się istotnie w katedralnym kościele nabożeństwo solenne i niezmiernie wystawne. Na środku kościoła był wystawiony katafalk, sukrem szkarlatnym okryty, na nim trumna, obok niej dwa anioły, jeden z palmą męczennika a drugi w ciemnej koronie. Natłok ludzi był ogromny, mieszkający miejscowi byli wszyscy przytomni, obywatelstwo wiejskie zjechało się bardzo licznie, zbiegły się niezliczone tłumy wieśniaków, znajdowali się nawet i urzędnicy a pomiędzy nimi i tacy, o których nikt nie pomyślał, ażeby się na to odważyli. Celebrował x. prałat Roszkowski z asystencją piętnastu xięży, i odprawił exekwie. Kwestowały PP. Ex-marszałkowi Piotrowska i Marszałkowi Stecka. Zebrano przeszło 1300 rs. Okoliczni wieśniacy dawali jakby zmówieni każdy po 50 groszy. Uboga kobieta, kaleka, żebraczka kościelna dała 3 rs. U stóp katafalku stało dwóch żydów, modlących się gorąco za dusze poległych. Kilkunastu oficerów moskiewskich, przechodzących właśnie przez Łuck, stało także przy katafalku, z czarnymi krepami na rękawach.

Diennik Poznański zawiera następującą korespondencję:

†. Warszawa, 26. kwietnia. Obecnie w Warszawie cichość zupełna, lecz nikt by nie uwierzył, że miasto tak ruchliwe i pełne życia w kilkunastu dniach przybierze charakter do tego stopnia poważny i smutny; nie idzie zatem jednak, żeby mieszkańcy tego miasta upadli na duchu. Sama powaga tego miasta jest najpoważniejszym świadectwem, że żyjemy i to żyjemy silnie, tem silniej nawet, że nie rozpraszamy naszych sił na manifestacje. Rząd ciągle postępuje drogą represyi, którą doprowadza do ostatecznych granic, teraz cała jego uwaga zwrócona jest na kościoły, gdzie lud w takim uciśku zostający ucieka się do Boga. Pieśń zaczynająca się od wyrazów „Boże coś Polkę”, która we wszystkich starych xiążkach do nabożeństwa się znajduje, terazniejszy dyrektor wyznań i oświecenia uznał za obrażającą religią i powtórnie pod surową odpowiedzialnością zakazał śpiewać ją po kościołach; dotąd jednak po wszystkich kościołach w obec policyi wraz z duchowieństwem nabożnie i z głębi serca publiczność pieśń tę powtarza. Droga dalszych reform, zamknięcia szkoły w Radomiu, Kaliszu, w Warszawie trzecią klasę w gimnazjum filologicznym, i podobno rząd wkrótce wszystkie szkoły do dalszych rozporządzeń pozamyka. Ponieważ wielu bardzo urzędników niechęć się stać na rządami represyi moskiewskiej, podawało się do dy-

misji, wyszedł więc rozkaz, że który z urzędników ośmieli się podać do dynisji, lub nie przyjmie nadanego mu urzędu, nie tylko że traci prawo pensyi emerytalnej (na którą ze swoich funduszy się składa), lecz jeszcze pod sąd oddany zostanie. W tych dniach wezwani zostali do zamku mężowie zaufania jako to: Andrzej Zamojski, Alexander Ostrowski, Tomasz Potocki i generał Lewiński, pod zobowiązaniem że nikt nie powie, co mu czytano będzie; wiemy tylko tyle, że był to projekt rozwinęcia rady stanu przez margrabiego, Enoch, Platonowa i Karwickiego ukuty; każdemu z mężów zaufania osobno czytano i zapytywano go o zdanie, trzech zupełnie po usłuchaniu podziękowało, i nie przyjęło zaszczytu zasiadania, jeden zaś robił swoje uwagi, które notowano; co dalej będzie, nie wiemy. Na kolei żelaznej pełno śpiewów, kręcących się pomiędzy publicznością, i wciągających ją w rozmowę; na dworcu głównym w Warszawie, urządzono odwach i na każdy pociąg pichota zaciaga na platformę z liczną zgromadzoną, wszystko to wojsko na kolei jest pod dowództwem generała artylerji Scheidenmana, który dziś odznacza się dzikością i brawadą. Wczoraj osoba, która może o tem wiedzieć, mówiła mi że armia ma rozkaz być w pogotowiu do marszu i na stopie wojennej; zdaje się że ruch wojsk odbędzie się ku Krakowu i granicom Galicji, co utwierdza pogłoskę, że Rosya w razie wybuchu wojny z Węgrami zajęłaby Galicję, także w Warszawie mówią, że cały kraj przez wojsko na ścisłych kwaterach stojące będzie zajęty, i o wielkim poborze do wojska, wkrótce mającym nastąpić, bardzo słychać. Pułkownik Trepow za odznaczenie się w dniu 25. lutego został generałem, przeznaczone ma z kasy królestwa Polskiego 25.000 złp. pensyi dożywotniej, nadto kupiono mu dom z ogrodem w Kijowie za 50.000 rubli; niechże teraz kto powie, że odwaga i męstwo nie wynadgradzają w Rosji. W tych dniach także czytałem rozkaz dzienny drukowany, podpisany przez namiestnika Gorczakowa, do Chrulewa, generała dowodzącego wojskami przed zamkiem, w dniu ósmym kwietnia; zaczyna się od wyrazów: „Dziękuję ci kochany jenerale za twą odwagę i męstwo”; następnie do żołnierzy, w której powiada: „Wiemy, żeście bohaterowie, dalsze teraz tego dowody, proszę was, dajcie więc spocząć mieczom na chwile.” Co do reform w prasie tyle dotąd wiadomo, że od dziesięciu dni żadnej zagranicznej gazety nie wypuszczono, ten zaś szczyt nawet spotkał Gazetę Krzyżową: teraz zaś cenzura wypuszcza gazety zagraniczne, lecz mocno mazane. Przed kilku dniami oficer od żandarmów aresztował i zaprowadził do zamku księcia Eugeniusza Lubomirskiego za to, że miał krepę na kapeluszu, tam go kilka godzin trzymano i protokoły pisano z zapytaniem, po kim chodzi w żalobie; gdy się przekonano, że rzeczywistocie xiążę stracił w tych dniach ciotkę, przedstawiono to namiestnikowi, który na ten raz wypuścić go kazał z zastrzeżeniem, aby zaprzestał nosić żaloby. W nocy z dnia 23. na 24. b. m. wywieziono zwłoki panny Siewkowskiej ze szpitala ewangelickiego pod silną eskortą wojskową, była ona w d. 8. kwietnia prześrelona kulą przez piersi i dotąd z największą rezygnacją i odwagą widząc, że żyć nie może, oczekiwała śmierci; w dniu zaś 26. skończył swe cierpienia w szpitalu s. Rocha akademik Zarzycki pchnięty kilka razy bagnetem w piersi, lecz także w nocy go pochowano z liczną asystencją wojskową. Wiadomo nam, że za pogrzebem nie wolno przyjaćiom i znajomym chodzić bez legitymacji w kieszeni, że się do blizkich krewnych zmarłego należy. Do Drzewieckiego, byłego dyrektora sprawiedliwości, przybył urzędnik z zamku wysoko postawiony chcąc go namówić, aby przyjął udział w radzie stanu; pan Drzewiecki odpowiedział: „O jedną tylko jeszcze łaskę was proszę, abyście na zawsze o mnie zapomnieli, jako o zgrybionym starcu.” Wiecie także zapewne o niespokojnościach, jakie zaszły w miasteczku Łodzi, między Niemcami z jednej strony a z drugiej fabrykantami polskimi i starozakonniemi; musiano wojsko wezwać do przywrócenia porządku. Rzecz szczególna, że to jedyny istotny zakłócenie porządku z powodu widoków samolubnych wyszło właśnie od Niemców i to w czasie, kiedy moskiewska reakcja już na dobre zapanowała, i po swojemu w całym kraju „zaprowadziła porządek”. Oburzenie pomiędzy robotnikami polskimi na tych wicherzących samolubów wielkie. W Gazecie zaś Policyjnej z dnia 24. kwietnia jest odpowiedź rządowa, aby gazetom zagranicznym nie wierzyć, gdyż pełno bajek piszą. Naturalnie jest ona obrachowana jedynie na dobrodusznych mieszkańców dalekich krajów. Wyszło także rozporządzenie, że wszystkie panny, którym policya xiędziła xiążeczki, mają ubierać się jasno, trudno teraz będzie odróżnić od nich przechodzące Rosyanki. Pośłany do badania więźniów politycznych w Modlinie prezes sądu kryminalnego Wieczorkowski przekonywał się, że więźniowie nie chcą na badania odpowiadać, lecz żądają, aby im przyprowadzono pierwsi czterech podległych rządowych, między nimi szpiega Referowskiego, do konfrontacji naocznej. W niedzielę dnia 28. b. m. przypada święto Witalisa męczennika, będzie ono obchodzone z odpustem w kościele Kapucynów, o tem uwiadomienie było przypięte na rogach ulic z dodatkiem, że nabożeństwo odbywać się będzie z wszystkich męczenników politycznych. W tych dniach statek parowy między Bielaniem a Warszawą utknął o coś twardego, przekonano się, że to były ciała siedmiu trupów razem związanych, z których kilka nadto w tył ręce miało pokrepowane; natura się wzdryga na takie barbarzyństwo, zdaje się że słysząc to, człowiek marzy: a jednak niestety! wszystko to jest prawdą zupełną, którą w każdym czasie licznymi świadkami można udowodnić; faktów i okrucieństw potajemnie dokonanych, o których jeszcze boją się mówić otwarcie, możnaby liczyć na tysiące.

Przegląd polityczny.

Nota Monitara o wypadkach warszawskich dziwnego doznała losu we Francji. Żaden z francuskich dzienników nie podniósł jej znacze-

nia, wiele poprzestało na powtórzeniu jej bez żadnych uwag, a „Patrie” nawet ją wcale ignorowała. Szczególne to zachowanie się dziennikarstwa francuskiego w obec oświadczeń z urzędowych pochodzących źródeł, zwraca dzisiaj powszechną uwagę. Sądzą, że redaktorowie francuzcy działali w myśl rzędu, niedając tej nocie wielkiego rozgłosu, chociaż p. Thouvenel w obec p. Kisielewa ma być z tego oficjalnie bardzo niekontent.

Rząd rosyjski uznał za rzecz stosowną, iść w ślady zwyczajów napoleońskich i do opinii publicznej przemówić również krótką, oficjalną notą. Wielkiej wagi jest dla nas ta nota, bo dotyka sprawy naszej.

Już z korespondencji warszawskich, zamieszczanych w krajowych i zagranicznych dziennikach, wiadomo nam było, że rząd rosyjski postanowił w razie potrzeby oprzeć się na ludności wiejskiej i t. różnymi sposobami, odpowiednio do swoich zamiarów obrać. Raz na raz nadchodziły skargi to na wyrażne podburzanie włościan przeciw dziedzicom, to na agitacje przeciw Towarzystwu rolniczemu. W końcu akt rozwiązania tegoż Towarzystwa, które wyrokło usamowolnienie włościan, dowiódł jasno, że rząd rosyjski nie chciał ludności wiejskiej uwolnić od ciężkich stosunków z dziedzicem, bo stosunków tych mógł w każdym razie użyć do rozdzielania sił narodu. Dzisiaj po przejrzeniu zapewne raportów tajnych agentów policyjnych, oświadczone w „Journal de St. Petersburg” co następuje:

„Wojna we Włoszech i jej szczęśliwy, wojskowy sukces, jako też i zarażający przykład Węgier i schlebienie zasadzie narodowości przez obce dziennikarstwo, wywarły wielki wpływ na umysły w Polsce. Rząd jednak może z pewnością liczyć na włościan.”

Straszną tę groźbę zapisujemy na tem miejscu. Rząd rosyjski obnażył w obec Europy broń, jakiej użyć zamierza.

W polityce europejskiej poczynają występować fakta drobne na pozór, znamionujące jednak pojedyncze iskry, wszczynające się pożaru. Mimo różnych wieści o kłóskach, jakie ponieść mieli powstańcy Czarnogóry, mimo pogłoski o naprężonych stosunkach Austrii z Turcją, wojska tureckie koncentrują się w wielkich masach w Jeni Bazar. Tureckie okręty wraz z angielskimi mają wspólnie działać na wybrzeżach Albanii. Tureckie okręty biorą prowiant z arsenału w Korfu. Chrześcianie z bronią w ręku żądają autonomii. Omer Basza ma z niemi traktować.

W związku z tem są wiadomości z Grecji, która gotuje się do nowej roli polityki aneksyjnej i postanowie na wyspach Jońskich, gdzie Anglia popierająca zasadę narodowości, w wielkim jest kłopotcie. Dodając do tego zapowiedzenie rosyjskiej floty w Cherbourgu, możemy wnosić, że sprawa Turcji zbliża się do rozwiązania. Po jednej stronie widzimy Anglię z Turcją, po drugiej Francją z Rosją.

Francja gotuje się na wszelkie wypadki. Tysiąc robotników pracuje koło fortyfikacji Lillu, marszałek Vaillant wyjeżdża dla inspekcji północnej i wschodniej granicy. Z odpowiedzi Napoleona, jak miał w sprawie załogi francuskiej w Rzymie przesłać Cavourowi, widać jasno, że tu niechodzą już o świecką władzę Papieża, ani o jego osobiste bezpieczeństwo, ale prosto o punkt strategiczny, jakim jest Rzym w obec gotujących się wypadków.

Korespondencje „Głosu”.

Wiedeń, 2. maja.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęły obie Izby parlamentu sesję regularną. W Izbie niższej byli już wszyscy posłowie rutenicy z Galicji: polscy jeszcze nie przyjechali. Przedstawiono różne wnioski między innymi, zmiany porządku obrad, który nadał rząd, wybór komisji do adresu, podział Izby na oddziały prowincyjami i t. d. Dyskusya nad temi wnioskami rozpocznie się jutro. Główną rzeczą jest adres. Podczas gdy komisya będzie się zajmować jego wyrobinem, Izba weźmie pod obrady publiczne zmiany porządku. Są w nim punkta, które zmienione być muszą, lecz w ogólności jest takich nie wiele, przeto, jeśli Izba zechce prędko się z tem ułatwi. Lecz niestety już dziś widać było chęć do długiego gadania nad niemi.

Czy parlament będzie się uważał za ogólny, lub za ściśniony nie wiadomo. Wykaże się to zapewne w adresie. Rząd i mowa tronowa, zdają mu przyznawać ów pierwszy charakter. Lecz wtedy trzeba by myśleć, żeby jak wypowiedziała mowa, Węgry i inni posłowie słowiańscy, przyszli do Wiednia. Cesarz liczy na słusność i dobrą chęć ludów węgierskiej, na której Węgry, Chorwaci, Słowianie, Serbowie i Siedmiogrodzianie słusność i swą dobrą chęć opierają. Trzeba więc naprzód w tym punkcie zgody; gdyż wątpić można, żeby parlament tutejszy, chciał przyłożyć ręki do gwałtownych środków.

Dzienniki tutejsze „Wanderer” i „Ost u West” wskazują otwarcie, że zgoda ta trudną będzie, jeśli się nie znajdzie inna droga, jak ta o której wspomina mowa tronowa.

W świecie politycznym, mówią również, iż parlament w obecnym składzie nie będzie mógł zrobić nic stanowczego z projektami rządu co do finansów.

Jeżeli parlament podniesie naprzód w adresie kwestyę węgierską i przemówi za życzeniami Węgrów, to jest za unią personalną, zmiana ministerium stanie się konieczną.

Chwila uroczysta, decydująca o losach państwa, jak widzicie, coraz bliższa.

Co się stanie z Wenecją, także niewiadomo. Mowa tronowa powiada tylko że Austria tam wojny nie rozpocznie. Lecz czy będzie mogła stać tam ciągle, w sto tysięcy wojska? Czy posłowie weneccy przyjdą do Rady Państwa? Czy kwestya tak gorąca rozwiąże się oczekiwaniami tyle kosztującym?

Nareszcie czują wszyscy, że milczenie w mowie tronowej o polityce i o stosunkach zewnętrznych, nie zapowiada tyle, żeby można liczyć z pewnością na utrzymanie pokoju, zwłaszcza gdy sam Cesarz oświadcza tylko nadzieję, że takowy zachwianym nie zostanie.

Pomimo tych uwag, które krążą w publiczności, jest pewien rodzaj wiary, że przynajmniej z absolutyzmem rozstała się Austria. Czy na zawsze, to od niej samej głównie teraz zależeć będzie.

Dzień wczorajszy skończył się oświetleniem miasta. Cesarz przejeżdżał przez ulicę w otwartym powozie: potem ukazał się w pałacu na balkonie i był wszędzie radośnie witany przez masę ludu.

Paryż 29. kwietnia.

(xxx) Najważniejszym, lubo zasmucającym dla nas wypadkiem zeszłego tygodnia jest krótki artykuł Monitara, któryście zapewne czytali i odczytywali po kilkakroć, aby prawdziwie jego znaczenie i doniosłość należycie ocenić. Pomimo sympatii, jaką wynurza dla sprawy polskiej, dziennik urzędowy wyraża obawę, aby opinia publiczna nie była obłąkana przypuszczeniem, że cesarz Napoleon podnieca nadzieję, której zadosyć uczynić nie byłby w możności. Zapewne, nie myśląc czy nie mogąc przyjąć skutecznie w pomoc usiłowaniam uciśnionego narodu, który ma pewne prawa liczyć na współczucie i czynne wdanie się Francji w jego sprawę, szlachetniej jest wyrzec się niemożności publicznie i nie ludzi nieszczęśliwych zwodniczymi nadziejami czynnej pomocy; tylkoż z drugiej strony może nie wypadałoby uważać za zupełnie nie możebne i nieskuteczne wszelkie wdanie się nawet dyplomatyczne na obronie pogwałconych traktatów i praw ludzkości, a szczególnie nie należałoby przytem ludzi narodu, tak srodze doświadczanego, nadziejami wspaniałomyślności ze strony cesarza Rosji, którego dobre intencje jakoby paraliżowane być miały manifestacjami ludu warszawskiego. „Pieńko” — mówi pewne przysłowie hiszpańskie, wybrukowane jest dobrymi intencjami; które urzeczywistnić zawsze coś przeszkadza, i ztąd tak wielka liczba ludzi z najlepszymi zamiarami stracona jest między potępieńców! „Godność i interesa polityczne cesarstwa rosyjskiego”, postawione jakoby w antagonizmie z usposobieniami monarchy przez tłumne objawy życzeń ludu polskiego, mają stanowić przeszkodę w uskutecznieniu ulepszeń odpowiednich położeniu Polski. „Wiedzę to godność i interesa polityczne cesarstwa rosyjskiego” nakazały rozwiązanie towarzystwa rolniczego i municypalności warszawskiej przed wprowadzeniem w życie zapowiedzianych reform? Taż sama godność i teże natury interesa podyktowały zatem rozkazy mordowania bezbronných ludzi, protestujących przeciwko obaleniu drogiego im instytucji! Czuć w tem jawnie się dają explikacje ambasady rosyjskiej w Paryżu, której na podobne go rodzaju objaśnieniach nigdy nie zabraknie, dopóki rząd we Francji miał naiwność przyjmowania ich za dobrą monetę!

Lecz rząd we Francji, o tem przekonani jesteśmy, przyjmuje tę monetę w jej rzeczywistej wartości i w teże wartości puszcza ją w obieg, nie mogąc jej w tej chwili zastąpić inną. Anglia bowiem w tym roku wojny nie chce, jak to mówią, za żadne pieniądze; Francja też rozpocząć jej nie zamierza. Chyba więc tylko inne jakie mocarstwa do niej zmusiły, a tym innym mocarstwom chyba że nie braknie na dobrej chęci, tylko na środkach o tem dość powszechnie wiadomo. Na tem się też tylko opiera nadzieja utrzymania pokoju w tym roku, nie zaś pewność o jego długotrwałości.

Od niejakiemu czasu daje się wyraźnie postrzegać nowe zbliżenie się Anglii do rzędu tutejszego. Skutkiem tych lepszych stosunków jest już zapowiedziane na 5. czerwca opuszczenie Syrii przez załogę francuską. Anglia ma zarażać za utrzymanie spokoju na Libanie przez Turcję, która zostałaby wprost odpowiedzialną przed Francją i Rosją w razie ponowienia mordów na chrześcianach syryjskich. Ale przed kim że Rosya zostanie odpowiedzialną za ponowienie mordów na chrześcianach warszawskich? ma prawo zapytać Anglia a może i Turcja!

Na to pytanie odpowiedzieliśmy wraz z Cesarzem Francuzów: „Przed opinią świata”, gdyby tego rodzaju odpowiedzialność miała wielką wagę w oczach rządu Rosji. Cokolwiek bądź, jeżeli ten trybunał opinii na pozostać jedynym na teraz sądem czynności rządu rosyjskiego, do brzo było zostawić mu całkowitą odpowiedzialność za niedotrzymanie cywilnych obietnic co do przyszłych ulepszeń i reform. Ponieważ zaś ten rząd utrzymuje, że manifestacje ludowe przeszkadzają mu do urzeczywistnienia jego najlepszych względem Polski zamiarów, należałoby te manifestacje zawiesić i dać mu czas pokazania przed Europą, że czynione obietnice nie są ponne i zwodnicze? Jeżeli w zamiarach rządu rosyjskiego jest choć cokolwiek szczerości, powinien on zacząć od ogłoszenia amnestyi i zaraz po tem wprowadzić w życie nowe instytucje i reformy w administracji. Obaczmy co zrobi!

We Włoszech cała publiczność żywo poruszona została listami jenerałów Cialdini i Garibaldi, które zrazu groziły wywołaniem niebezpiecznych zatargów a może i zamieszek. Szczęściem patryotyzm Garibaldeggo i rozum hr. Cavoura przeciży drogę rozwinieciu się tych niesnasków i skończyły kłótnię

dwóch narodowych szermierzy, podaniem sobie bratniej ręki.

Mówiąc o Garibaldi winienem nadmienić, że list jego z powodu wypadków warszawskich napisany do Hertzena w Londynie, wywołał ze strony króla Trubeckiego autora de la „Russie rouge“, niedoręczoną odpowiedź, zamieszczoną w dzienniku „le Nord“. Rzeczony król, obok fałszów historycznych, do których nawykł bażgrząc o Polse i Rusi, wystąpił tą razą z objawem żywej sympatii dla sprawy włoskiej. Nowej tej maski, którą się pokrywał, nie mógł jednak długo zachować na twarzy. Zdarł mu ją dosyć niegrzecznie rodak nasz Karol Edmund (Chojceki) w liście napisanym do dziennika „l'Opinion nationale“. List ten wyjawia, że król Trubeckoj mieszkający we Włoszech nad jeziorem Como u sławnej tancerki Panny Taglioni, służył dawniej w gwardii rosyjskiej, wziął dymisję, a w 1848 roku, przywdziałszy na nowo mundur dymisjonowanego oficera, ofiarował swe służby Feld-marszałkowi Radeckiemu, pod którego rozkazami został w czasie kampanii przeciw Włochom. Zkądże się wzięły teraz żywe sympatie dla wolności Italii? Nie mało się włożył teraz po świecie podobnych rosyjskich liberałów, tycho, jak się wyrażał niegdyś nasz Łukasz Opaliński „syk-fantów pokrytych skórą owczą, wewnątrz szczerych wilków“.

Izba deputowanych w Turynie wzięła pod dyskusję projekt uzbrojenia narodowego, którego autorem jest Garibaldi. Projekt ten zamierza, oprócz wojska regularnego, urządzić na stopę wojenną gwardyę narodową i ochotników, to jest postawić pod bronią blisko milion ludzi. Byłoby to zapewne najsłabszy środek utrwalenia niepodległości włoskiej, ale ogromne koszty i trudności oderwania od zwykłych zatrudnień tak wielkiej części dorodniej ludności, stają temu olbrzymiu przedsięwzięciu na przeszkodzie. Zawsze jednak propozycja Garibaldegowa sprawie Italii arcy-pożyteczna, dając silny popęd do ogólnego uzbrojenia narodu.

Wiadomości o otwarciu różnych sejmów w monarchii Austriackiej zrazu zainteresowały nie mało tujejszą publiczność. Oczekiwano żywych rozpraw, spodziewano się wymownych głosów rzucających żywe światło na położenie i potrzeby różnych narodowości. Oczarowanie trzeba wyznać, było nie małe, kilka posiedzeń zajętych formalnościami, kilka adresów ubitych na jedno kopyto, na koniec wybory członków do Rady Państwa, o to jest cały obraz działalności, które te sejmiki przedstawiały ciekawości Europy; po tak wielkich trudach osadzono za przyzwolite sejmiki te zawiesić; jutro ma się otworzyć nowa Rada Państwa, która będzie miała do czynienia najwięcej z arytmetycznymi cyframi deficytu. Żalować prawdziwie trzeba, że rząd centralny monarchii we własnym interesie, nie dał rozwinąć większego życia w składowych jej częściach, byłby na tem i ogół zyskał niezawodnie; zostałoby więcej czasu do jakiegokolwiek porozumienia i z Węgrami. Dziś obawiać się należy, aby się wszystko nie skończyło na bezowocnej walce dwóch różnorodnych parlamentów we Wiedniu i w Peszcie, a może i na walce orężnej. *Utinam sim falsus vates!*

Austria.

Posiedzenie Izby panów w Radzie Państwa, które się odbyło d. 2. maja, nie miało żadnego istotnego znaczenia. Skończyło się na kilku formalnościach między którymi cechująca jest ta, że na wniosek prezydenta Izba uchwała prosić ministerium Państwa, aby zamianowało albo zatwierdziło kwestorów i sekretarzy Izby.

Posiedzenie Izby posłów. Członkowie dzielą się tak, że Niemcy zajmują po większej części lewą stronę, Słowianie prawą, ostateczne zostają po obu stronach próżne. Odczytanie (zapewne formuły przysięgi) odbyło się po niemiecku, włosku, rusińsku (russinich), rumuńsku i serbsku (nie czytano po polsku, węgiersku i czesku). O serbski język upomniął się znów Rieger i musiał sam być tłumaczem. Odczytawszy formułę po włosku odkryto dopiero, że w zgromadzeniu nie było ani jednego Włocha. Wnioski podane były: 1. Mühlfeld: Ażeby Izba zamianowała komisję do rozstrząśnienia ordynacji sejmowej, tymczasem zaś, aż do powzięcia uchwały, żeby się tej ordynacji trzymała. O ten wniosek powstało nieporozumienie między prezydentem p. Hain a wnioskodawcą z powodu, że prezydent jeszcze nie jest obeznany z formami parlamentarnymi i niewyrozumiał dobrze wnioskodawcę. Zamiast zapytać Izbę, jak żąda Mühlfeld: czy wniosek jego ma wejść na porządek dzienny? pyta się, czy Izba chce dziś jeszcze nad wnioskiem rozprawić? Pytano się w kilku językach, ponieważ się jednak okazało, że posłowie niektórzy samego wniosku nie rozumieli, więc nie można było powziąć uchwały i przeniesiono wniosek na dzień następujący. Przedłożono także wniosek o adres do Cesarza w odpowiedzi na zagrożenie i mianowanie komisji w tym celu. Wniosek ten przyjęto. Mühlfeld, Giskra, Riehl, Gross i Rieger interpelowali Ministra Stanu: co zarządzone względem wyboru posłów do Rady Państwa z Węgier, Kroaty, Sławonii, Dalmacji i Siedmiogrodu. 2. Kiedy nastąpi niemianowanie dziedzicznych i dożywotnich członków Rady Państwa. 3. Co uczyniono w ogóle dla zastępstwa rzeczonych krajów w Radzie Państwa? Minister żądał aby mu komunikowano interpelację. Sekretarz Izby nie oberał, gdyż nie była w dostatecznej ilości zebrana. W ogóle posiedzenie to nie uczyniło pomyślnego wrażenia. Dziennikarze „i publiczni“ sędzieli się na urzędników otrzymujących porządek w Izbie „trybem zupełnie biurokratycznym“ (jak pisze litografowane wiadomości korespondencyj), ich opryskliwość i nieokreślone postępowanie i na nieobeznanie prezydenta z formami parlamentarnymi.

Dzienniki wiedeńskie podają mowę tronową, a raczej zdają sprawę z wrażenia, jakie uczyniła. „Wanderer“ podnosi głównie to, że zasada konstytucyjna jest tu po pierwszy raz w Austrii wyowiedziana wprost przez usta Monarchy i przypisuje

temu aktowi znaczenie europejskie. W tem zgadzają się z nim wszystkie dzienniki i upatrują, bądź jak bądź, mowę tronową za jawne wkroczenie austriackiej dynastii na drogę konstytucyjną, z której zejść już nie będzie mogła. Jednakże twierdzi „Wanderer“, że konstytucjonalizm zbyt jest jeszcze młoda latoroślą w Austrii i na zbyt niepewnych opiera się podstawach, ażeby można bez narażenia się na wcale niekonstytucyjną represję, próbować krytyki mowy tronowej. Dla tego woli on milczeć. Milczenie to jest wymowne. „Ost und West“ wdaje się bardziej w krytykę i twierdzi, że mowa tronowa została dwa punkty bez wyjaśnienia: Stanowisko samej Rady Państwa i stosunek do krajów węgierskich. Co do pierwszego, twierdzi „Ost und West“ nie wiadomo czy zebrana teraz Rada Państwa jest ogólna, czy ścieśniona (t. j. niemiecko-słowiańska). Zdaje się, że rząd ją uważa za ogólną i czeka tylko aby się uzupełniła przez przybycie posłów węgierskich i t. d. Tymczasem nie wiadomo, czy Rząd poczynił kroki ku temu, aby nadana konstytucja Państwa zbliżyć do konstytucji tamtych krajów, — a to jest jedyna droga do zniewolenia tych krajów, aby wysłały swoich reprezentantów do Rady Państwa. Zresztą i projekt, jakie mają być przedłożone Radzie Państwa wymagają porozumienia się z Węgrami, inaczej Rada Państwa nie ma prawa o nich stanowić. „Vaterland“ jest w ogóle zadowolony z mowy tronowej, twierdzi wszakże, iż jej nie można uważać za akt konstytucyjny, podobnie jak bywają tego rodzaju mowy w krajach z ustaleniem już konstytucyjami, ale raczej za akt przedkonstytucyjny, gdyż w austriackiej monarchii będzie dopiero chodzić o ustalenie konstytucji. „Fortschritt“ widzi najniewłaściwiej rozpoczęcie nowej ery konstytucyjnej i niezmiennie się tem cieszy, że przy otworzeniu austriackiego Sejmu brzmiały i dzwony i działa i garnizon salwy dawał, czego n. p. nie było przy otworzeniu pruskiego Sejmu w r. 1849. Upatruje on w tym rejonie konstytucjonalizmu. „Presse“ upatruje w samej mowie tronowej rejonie konstytucjonalizmu, a z tą myślą zgadzają się także inne pisma.

Wiedeńska Gazeta podaje dziś ośnowę traktatu między Rządami austriackim i pruskim, zawartego d. 23. lutego 1861 względem dozwolenia i protegowania związku między koleją „północną cesarza Ferdynanda“ a „wyższą-szlazką“ i „niedzińsko-katowicką“. Traktat ten odnosi się mianowicie do nadania koncesji ze strony Austrii towarzystwu kolei „wyższą-szlazką“ w Wrocławiu, na dociągnięcie tejże kolei przez terytorium austriackie aż do Oświęcimia, które to towarzystwo ze strony Prus koncesję już ma. Co do drugiej kolei, to rząd pruski ma dopiero jakiemu towarzystwu lub pojedynczemu przedsiębiorcy nadać koncesję, a w takim razie rząd austriacki nada temuż samemu koncesyonariuszowi ze swojej strony pozwolenie do przeprowadzenia kolei przez terytorium austriackie.

Rekurs wiedeńskiej Rady gminnej przeciwko uchwale namiestnictwa niższo-austriackiego, które sprawdzanie wyborów nowej Rady przekazało dawnej, wówczas jeszcze nierozwiązanej Radzie, został przez ministerium rozstrzygnięty na korzyść nowej Rady. „Nowa Rada gminna“ będzie zatem sama sprawdzała swoje wybory. Dodajemy tu, że posiedzenia Rad gminnych nowych, równie jak Izby handlowych, odbywają się we wszystkich prowincjach publicznie, tylko jeszcze nasz kraj stanowi w tym względzie wyjątek.

Według wykazu ogłoszonego przez ministerium finansów, wybiły cesarskie mennice w Wiedniu, Krzemnicy, Karlsburgu i Wenecji od 1go listopada 1859 aż do 31. października 1860 następującą ilość monet kruszcowej: w złocie w Wiedniu 1.268.974 sztuk rozmaitych monet, w Krzemnicach 99.175 sztuk, w Karlsburgu 263.642 sztuk, w Wenecji 19.297, wszystkich razem 1.651.088 sztuk, mających wartość 613.163 1/2 korony, co czyni (korona po 13 1/2 zł. w. a.) 8.277.708 zł. w. a. — W srebrze wybito w Wiedniu 25.614.982 sztuk rozmaitej monety, w Krzemnicach 23.130.579 sztuk, w Karlsburgu 4.389.970 sztuk, w Wenecji 7.542.726 sztuk, razem 60.678.257 sztuk, wartości 35.771.498 zł. w. a.; srebrnej zdawkowej monety (10 i 5 kraj-carówek) wybito tylko w Krzemnicach 2.205 sztuk a w Wenecji 2.938.320 sztuk, wartości razem 282.709 zł. w. a.; miedzianej zdawkowej monety wybito we wszystkich czterech mennicach razem 327.229.342 sztuk, których wartość wynosi 38.575.338 zł. w. a., oprócz tego wybito dla handlu wschodniego tak zwanych „lewaneckich talarów w srebrze“ sztuk 22.650 (w mennicy wiedeńskiej) wartości 47.674 zł. w. a. Razem wszelkiej monety wybito sztuk 328.903.080, których wartość wynosi 46.900.721 zł. w. a.

Urzędowa Gazeta Wenecka donosi, że tamtejsza centralna kongregacja postanowiła niemianować Radców Państwa. Powody do tego są następujące: że z 844 gmin tylko 420 przedsięwzięło porządne wybory, że uchwały kongregacji prowincjonalnych brzmiały bardzo rozmaicie, że z rezultatów głosowania niepodobna odgadnąć rzeczywistej woli kraju, nareszcie, że nie masz dla tego kraju żadnej ustawy wyborczej. W skutek tego rozporządziło ministerium stan, aby namiestnictwo odbyło publiczne posiedzenie w celu sprawdzenia aktów wyborczych i ażeby wydało certyfikat każdemu, kto przy tych wyborach otrzymał absolutną lub względną większość głosów.

Węgry. Na posiedzeniu Izby niższej d. 1. maja oświadczył marszałek że posłowie Kówańskiego dystryktu Józef Pap i Bazyli Bullyan oddali mu swoje protokoły wyborcze; ponieważ jednak protokół ostatniego jest napisany w języku rumuńskim a stała komisja sprawdzająca wybory niema członka, któryby umiał po rumuńsku, zaproszono zatem posła Szaploneczay wladającego tym językiem, aby był obecny przy posiedzeniach komisji. Oświadczenie, że poseł (włoski) Murgu oddał także swój protokół wyborczy, przyjęto powszechnie „Eljen“. Poseł Szaploneczay zdał sprawę z powierzonego mu rozpoznania wyboru posła Józefa Zsitvay. Do śledztwa w sprawie posła Dobranszkyego wybrano posła Waradyego. Potem przystąpiono do dalszego sprawdzania wyborów

„Pesti Naplo“ donosi z Wiednia d. 30 kwietnia: Posłowie Rady Państwa mieli dzisiaj i wczoraj konferencję, dotyczące się szczególnie kwestyi węgierskiej. Ile można było poznać zdania, nastąpiła interpelacja w sprawie węgierskiej zaraz po debacie nad adresem, a to z dwóch stron. Jedną na nastąpić ze strony Czechów w porozumieniu z Polakami, którzy do tego czasu zapewne wszyscy obecni będą. Czesi zapytują się: co się stanie z Węgrami i częściami przyłączonymi, a przewidziana odpowiedź ma wywołać dyskusję obszerną, w której oni — Czesi i Polacy — bronić będą stanowiska Węgrów i żądać uznania zasady decentralizacyjnej także dla innych narodowości. — Drugą interpelację mają popierać ministrowie, mową będzie zapewne dr. Mühlfeld. (Już wniesiona Przyp. Red.) On się także zapyta, co się dzieje z Węgrami, lecz nie będzie bronił decentralizacji, ale będzie się raczej starał przeprowadzić uchwały, aby obowiązały ministerium, do użycia wszelkich środków, żeby Węgrów skłonić do wysłania reprezentantów na Radę Państwa. Nadmienić jeszcze należy, że gdyby dr. Mühlfeld w samej rzeczy taki wniosek uczynił, posłowie styryjscy pod tym warunkiem popierać go będą, jeżeli ze środków ku temu użyć się mających, stanowczo wykluczona będzie siła materyalna. — „Magyar Sajtó“ mówiąc o mowie z tronu, zwraca na to uwagę, że ona uważa reprezentację Węgrów, Kroatów i Siedmiogrodzan jako kwestję, której pomyślnego rozwiązania spodziewać się można, podczas gdy przeciw oddaje się pod obradę Rady Państwa złożonej z połowy albo wcale trzeciej części tylko, budżet, zaprowadzenie autonomii i redukcję wojska. „Nie mylimy się, powiada ten dziennik, tłumacząc sobie tę okoliczność w ten sposób, że wszystko zostaje w dawnym stanie, że p. Schmerling, mimo wszelkich usiłowań nie doprowadził do tego, aby reprezentację Węgier, Siedmiogrodu i Kroaty w Radzie Państwa, wypowiedzieć jako stanowcze ultimatum. Wyraz w mowie z tronu, jakoby reprezentacja Węgier na radzie Państwa była kwestją, objaśnia nam ta okoliczność, że br. Vay, odmówiwszy podpisania patentu z lutego, nie uważał teraz za niezgodne z obowiązkiem patriotycznym wystąpić urzędowo przy uroczystości zagajania zupełnego mu obcego ciała, którego celem wypowiedzianym jest, przytłumienie gwałtowne praw nieodzownych Węgier i wysłanie narodu węgierskiego na zaw sze z pomiędzy wolnych niezawisłych krajów, za pomocą mniejszości reprezentowanej w Radzie Państwa naszego zaufania w przyszłość narodu naszego zachwiać nawet ten ostatni szturm przypuszczając naszej niezawisłości przez niemieckich ministrów. Myślimy zostali czeremśmy byli, a wielkie przeto Europę uznane przyczyny polityczne, które tamowały centralistów w ich zamachach na naszą istniejącą jeszcze i działającą ciągle niezmiennie

Francya.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego d. 30 kwietnia, minister stanu złożył projekt o względem powołania do służby 100,000 ludzi w 1861 r., następnie projekta do prawa odcieczu się do zawartych przez ministerium skarbu wencyj o zapewnienie służby pocztowej między cją a Chinami, tudzież północnymi Stanami złączonej Ameryki, a w końcu projekt do prawa znaczącego pensją dożywotnią 6000 franków Bosquet matce zmarłego marszałka Bosquet, tytułu nagrody narodowej. Projekta te przejdą przez ciało prawodawcze w tajnym komitecie z tego, poczem przesłane zostaną właściwym komisjom do relacji. Inne czynności ciała prawodawczego nosiły się do rozbioru spraw czysto lokalnych.

Cesarz udał się ma wkrótce do obozu po Chalons, poczem oboje cesarstwo jechać mają do kapieli w Biarritz.

Pancerna fregata „La Gloire“ udać się ma do Kronsztadtu, na życzenie wielkiego księcia Konstantego i dłuższy czas tam zabawi, jako przedmiot studyów dla oficerów marynarki rosyjskiej.

Włochy.

Piszą z Rzymu pod dniem 27. b. m. iż królowa Krystyna, matka królowej hiszpańskiej udać się ma do Paryża.

Oficerowie ochotników Garibaldiowskich i cała młodzież wszechnicy pawijskiej, powitali radośnie Garibaldegowa będącego w odwiedzinach u jednego z przyjaciół swoich w okolicy Pawii.

Flota angielska oczekiwana jest na morzu adryatyckim. Ma ona krążyć między Tryestem i Antivari i łącznie z flotą turecką strzedz wschodniego wybrzeża morza adryatyckiego. W Lissie założono skład węgli dla floty angielskiej. Zdaje się że agitacja ciągle wzrastająca w wyspach Jonickich i obawa iż takowa ochotnikami z Grecji wspierana będzie, spowodowała tak silne rozwinięcie floty angielskiej.

Urzędowa gazeta turyńska donosi pod dniem 27. b. m., iż rząd grecki oświadczył swoją gotowość do uznania królestwa włoskiego.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Turynie w dniu 29 z. m. minister skarbu złożył projekt do prawa oczekującego zaprowadzenia wielkiej xiggi długu narodowego włoskiego. Jako główny powód minister przytoczył iż jednosc finansowa wspierać będzie jednosc polityczną państwa włoskiego. Izba zadowolona z przytoczonego powodu, postanowiła projekt wziąć pod rozwagę.

Gazeta „Regno d'Italia“ donosi iż minister wojny nakazał założenie czterech obozów w Somma, San Maurizio, Thiadro przy Modenie i w dolinie rozciągającej się między Ferrarą i Bolonią.

Izba deputowanych uchwala, iż czas służby gwardyi narodowej ruchomej rozciągać się ma do trzech miesięcy. Rząd zamierza użyć ruchome gwardyę narodową do utrzymania spokoju w południowych prowincjach, tak iż wojsko będzie być mogło użyte wyłącznie do obrony kraju.

Położenie rzeczy w Neapolitańskim nie zmieniło się dotąd. Ruchy powstańcze raz poskromione, wybuchają na nowo za wydalaniem się woj-

ska włoskiego. Podsycają te ruchy bytnością Franciszka II, w Rzymie, który stał się nową Koblenecją względem prowincyi neapolitańskich. Wszystkie jednak doniesienia zgadzają się na to, iż stan rzeczy w ogóle, chociaż rząd włoski niepokoją, nie jest jednak dość zatrważającym, żeby usprawiedliwić wnieć obawy. Gwardyę narodową sprzyjają wszędzie obecnemu rządowi i przyczyniają się silnie do przytłumienia reakcyi.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższej parlamentu angielskiego, lord Woodehouse odpowiadając na interpelację lorda Malmesbury oświadczył, iż rząd angielski zachowa najściślejszą neutralność w walce Stanów zjednoczonych północnej Ameryki, i nawet rad swoich w niczem narzucać nie będzie.

W Izbie niższej trwały ciągle debaty nad budżetem.

Ameryka.

Wojna już rozpoczęta między północnymi a południowymi państwami Unii amerykańskiej, nieznana dotąd w tamtej części świata przybierze rozmiary. Pan Davis prezydent kongresu państw południowych powołał do broni 150,000 ochotników i postanowił zarazem wydawać patenta korsarskie. Znosi się więc na zaciętą walkę między ludnością jednego pierwsiastkowego pochodzenie jednym językiem mówiącą, która przed siedmiesiąt laty wspólnem usiłowaniem dobiła się niepodległości; głównym zaś powodem obecnej walki jest obawa państw południowych zniesienia kiedyś niewoli murzynów, w skutek przewagi państw północnych, gdzie niewola murzynów od dawna już jest zniesiona.

Kronika.

Ucieszny dowcip kwestarza.

Powtarzając jak najrychlej i skwapliwie wszystkie piękne przykłady, jakie nas dochodzą z rozmaitych zakątków ojczyzny naszej i kraju naszego, winniśmy także powtórzyć zdarzenia innego rodzaju, których ujemność może stać się przestrożą i nauką dla drugich. Prócz tego zawiera zdarzenie poniższe spór dozę krotkości, jaka zawsze niemal i wszędzie pożądana bywa czytelnikom.

W środę 8. maja, dane ogłosiło przedstawienie na korzyść panny Felicyi Kaczkowskiej, która przeznaczony na swój benefit dzień w zesłanym miesiącu tak szlachetnie odstąpiła podobnemu przedstawieniu na korzyść chorej panny Rutkowskiej. W środę będzie odegrany po raz pierwszy dramat w pięciu aktach z prologiem, napisany przez p. Sejour, w spółce z p. Moquard, prywatnym sekretarzem Napoleona III., pod tytułem: „Kabalarka, czyli żydówka i chrześcianka.“ Ile wiemy z recenzji o tej sztuce dzienników paryskich, gdzie się ona dość podobala, należy „Kabalarka“ do lepszych utworów, które zapelniają repertory teatrów francuzkich. Jak się jednak ta roślina nieba paryskiego przyjmie na naszym polskim gruncie, nie śmiemy sądzić przed czasem, lecz możemy tylko spodziewać się, że wieczór środowy ze wszelkich miar zasłuży sobie na współudział naszej publiczności, która szczerą pracę, zasługi i szlachetne czyny ocenić jest zdolna.

NAJNOWSZE WIADOMOSCI.

Z Carogrodu piszą pod d. 30. kwietnia, że Porta skłania się aby mocarstwa wysłały komisję do Hercegowiny i Bosni, któraby zbadała stan rzeczy, potrzeby ludności i przedstawiła projekt reorganizacji tych krajów.

Carogrod 30. kwietnia. Aali Pasza (czekies) mianowany dowódcą wojska gromadzącego się nad granicą grecką, nad którą kordon rozciągnięty być ma. Dwie fregaty odplynęły do Volo z sześcioma batalionami piechoty, dwa parowce z amunicją i wojskiem do Rumelii.

Genua, 1. maja. Garibaldi przybył tu dzisiaj a jutro udaje się na wyspę Capra.

Peszt, 2. maja. Süröny (dziennik rządu węgierskiego) zwraca uwagę, że mowa tronowa kładzie nacisk na wyrażenie: „jedna niepodległa monarchia“, a nie mówi o jednolitem państwie. Pierwsze wrażenie mowy tronowej były przykre, lecz potem ustąpiło spokojniejszemu ocenieniu.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 3. maja.	gotówka
Dukat holenderski wal. austr.	6 zł. 84 c.
Dukat cesarski " " "	6 " 86 "
Półimperyal zł. rosyjski " " "	11 " 94 "
Rubel srebrny rosyjski " " "	2 " 27 "
Talar pruski " " "	2 " 18 "
Galic. listy zastawne w w. a. " " "	81 " 40 "
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez 85 " 50 "
Akcyje galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-167 " 25 "
Galic. obligacje indemnizacyjne	nów 64 " 13 "
5% Pożyczka narodowa	76 " 80 "

Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 3. maja.
Z pożyczki narod. po 5% za 100 zlr. 78.— Metaliki po 5% za 100 zł. 66.30 po 4 1/2% za 100 zlr. —; po 4% za 100 zlr. —. Obligacje indemnizacyjne: Niższej Austrii po 5% za 100 zł. —. Węgier —. Galicji —; Bukowiny —; Akcyje Banku narod. sztuka 737.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 169.80. Wexlów: Angsbura za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —; Lipsk za 100 talarów —. Londyn za 10 funtów szterl. 145.75. Medyolar za 100 zł. w. a. —. Paryż za 100 fr. —. Monety: Dukaty c. mennicze 6.92 dukaty c. pełnej wagi 7.01. korony —. półkorony —. Ażio od srebra 145.—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3. maja.
Hotel rosyjski. PP. Wiśniewski Ludwik c. k. porucznik z Wiednia. Rozwadowski Edmund z Torowki.
Hotel europejski. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Gr. tyński Adam z Olszany. Skrzyszewski Michał z Belzca.
Hotel Langa. Medycki Emil c. k. por. ze Strzyży.
Hotel angielski. Wartasiewicz Ignacy ze Szewskiej. Udrycki Adolf z Mostów wielkich. Torosiewicz Michał z Pełtawy.
Hotel krakowski. Aue J. c. k. kap. z Tarnopola.
Zajazd podolski. Szewkowska Anna z Radruza. Hr. Dzieduszycka Amalia z Siciowa. Borowski Ludwik z Krowicy.
Zajazd Leszczyński. Krzysztowicz Jakób z Manajowa.
Zajazd pod żelazną koleją. Kähler Ferdynand kr. prus. por. maryn. z Berlina.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 3. maja.
Półek Roman

Konczaki stare

Wieś trzy mile od Stanisławowa jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo Maurycego Kabatha, doktora praw we Lwowie, i u Wgo Floryana Minasiewicza, doktora praw w Stanisławowie.

129. 1-3

UWADOMIENIE.

Zaczawszy od 1. maja 1861 roku przedsięwzięte będzie tak z wolnej ręki jako też

w drodze licytacji zupełne wyprzedanie

SKŁADU SUKNA

I TOWARÓW WEŁNIANYCH.

znajdującego się w domu Felixa Piatkowskiego przy Nowej ulicy pod N.14. we Lwowie.

W składzie tym znajduje się jeszcze znaczny wybór towarów wełnianych, osobliwie KOLOROWEGO SUKNA i PERUWIENU w dobrym gatunku i zaprasza się przeto wszystkich chęć kupienia mających z tą uwagą, że kupujący większe partie szczególnie będą uwzględniani.

127 2-3

Sprzedaz dóbr.

w powiecie złoczowskim mile od powiatu Złoczowa. Folwark Białogłowy. Własność mor. 1096 sąż. 680. Sianożęci m. 106. Lasu w dobrym stanie m. 500. s. 585. — rocznie z propinacją młyna o 3ch kamieniach dochód ze stawu, który co 3 lata spuszcza się 1463 zł., mieszkalnych domów 5., budynki parskie, dla koni, bydła, owiec, — stodoła, dwa izarze i składy różne, wszystkie w dobrym stanie. Cegielnia, wapielnia — Osiedłości numerów

123 2-6,

Oznajmienie sprzedaży

Wód mineralnych.

Wszelkie gatunki wód tak krajowych jak zagranicznych mineralnych są przez całe lato zawsze świeżo do nabycia u Karola Schubtha Krakowska ulica Nr. 150.

109 4-12

Pierwsza nadsełka tychże wód już nadeszła.

ZAKŁAD

kapieli siarczanych w Konopkówce

przyległy Mikulińcom a 2 mil od Tarnopola oddalony, otwiera się dla Szanownej Publiczności

dnia 15. maja 1861.

Dla wygody chorych są liczne i suche, wygodnie umeblowane pomieszkania, łazienki z wannami, kąpiele parowe, szturchad wszelkiego rodzaju i liczny zapas świeżych wód mineralnych krajowych.

Dla rozrywki służą park angielski, kręgielnia, bilard i czasopisma.

Sala balowa i muzyka są na zawołanie.

Podpisany dzierżawca zakładu kąpielowego zaręcza za potrzebną dla chorych wygodę, wzorowy porządek w utrzymaniu restauracji i spieszna usługę. Kąpiele zaś zostają pod wyłącznym zarządem miejscowego Dr. medycyny W. Władysława Kniazioluckiego.

Pocztą znajduje się w Mikulińcach, dokąd też codziennie szybko wozy przybywają.

(1-10)

Szczesny Widawski.

Wydawca: Ludwik Skrzyński.

Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski.

Z drukarni E. Winarza.

O G Ł O S Z E N I E

Ces. król. uprzywilejowana KOLEJ GALICYJSKA.

Ces. król. uprzywilejowana Kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza powierzyć uzupełnienie niektórych budowli w stacyach Bogumiłowice i Debica

wykonac się mających w drodze ofert, a to dla każdej stacyi osobno podług cen jednostek. Dotyczące się plany, tabele cen, warunki licytacji i kosztorysy, mogą być przejrane w Zarządzie Ruchu w Krakowie.

Chęć przedsięwzięcia tych budowli mający, mają podać swoje oferty opieczone, opatrzone napisem:

„Oferta do wykonania budowli w Bogumiłowicach lub w Debicy,”

(Anboth zur Herstellung der Bauarbeiten in Bogumilowice oder in Debica)

najdalej do dnia 15. maja r. b.

do centralnego biura w Wiedniu, „Stadt Heidenschuss, im Gebäude der Credit-Anstalt“, oraz do oferty względem budowli w Bogumiłowicach dołączyć rewers na złożone w kasie zbiorowej w Krakowie wadyum w kwocie **ośmset czterdzieści zł.**; zaś do oferty względem budowli w Debicy takież rewers na złożone w tejże kasie zbiorowej w Krakowie wadyum w kwocie **trzysta siedm dziesiąt pięć złot.** walutą austriacką.

Wiedeń dnia 26. kwietnia 1861 r.

130 1-3.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

NAJNOWSZE

na porę wiosenną i letnią

Płaszcze damskie, Mantyle,

Zarzutki, Paletoty, Poloneski axamitne,

jedwabne i ze wszelkich modnych

materyj wełnianych, oraz prawdziwe białe, haftowane chustki z Crêpe de Chine

przybyły w wielkim wyborze u

J. L. Singera i Spółki

przy placu św. Ducha, miasto Nr. 32, 1. piętro

(87. 3-12)

Szanownym Paniom naszym

polecamy jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i krasy włosów c. k. uprzyw. wonną

pomadę na wzrost włosów

znaną pod nazwiskiem:

„MEDITRINA“

Dra M. Mally, której sława przekroczyła daleko granice niemieckich krajów, i której doskonałość dowodzi następne autentyczne świadectwo, dosłownie z włoskiego przełożone:

Świadectwo,

którem niżej podpisany sumiennie świadczę, iż córce jego, która od dawna wylasyła była, i wszelkie rady lekarskie bez skutku pozostawiały, za użyciem pomady Medtrina i należącej do tego Wody orientalnej, w krótkim czasie i z największą łatwością gęste i mocne odrosły włosy.

Co za czystą i niezmyśloną prawdę podaję, nam zaszczyt pisać się

Dan w Vermiglio, południowym Tyrolu, dnia 13. października 1860.

Potwierdza się od gminy Vermiglio d. 14. paźdz. 1860. (L. S.) Przełożony gminy Panizza w. r.

Niżej podpisany stwierdza nie tylko własno-ręczny podpis ojca u drzewianej córki, ale oraz prawdziwość jego poświadczenia.

Dan w Vermiglio dnia 22. października 1860. (L. S.) P. Tonioli Bartolmiej w. r. kurator.

Ta pod gwarancją tysięcy pomysłowych skutków dotąd niedosiężona niezem pomadą na włosy, nie powinna brakować na g. towali żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po 1 zł. 80 kr. w. a. u następujących składów świeża i niesfałszowana.

we Lwowie, tylko w aptece pana Henryka Lanerego, dalej:

w Bochni u Pawła Niedzielskiego, w Brzeżanach u B. Fadenhecht, w Buczaczu u M. Lipschütz, w Czerniowcach u Ign. Schirch, w Drohobyczu u Władysława Kleczkowskiego, w Kołomyi u Rosena i Kohna i u Jak. Sterubell, w Komarnie u apt. A. Emperle, w Krakowie u Józ. Jahn, w Manasterzyskach u J. Lipschütz, w Przemyslu u Ed. Machalskiego, w Radowcach u J. Schirch, w Rzeszowie u Frd. Schajter, w Samborze u Aptekarza Kriegerseisen i u Stanisława Ridel, w Sanoku u J. Jaklitscha, w Stanisławowie u J. Tomanka apt., w Strzyżu u J. Sidorowicza apt., w Tarnopolu u C. Latinek i A. Moraweca, w Tarnowie u J. Jahn, w Truskawcu u Wład. Kleczkowskiego, w Cieszyńcu u E. F. Schrödera, w Turcu u Czernińskiego, w Zaleszczykach u J. Kodręskiego.

(80. 4-6)

Lwowska Filia c. k. uprzywil. austr.

Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu

opłaca od wkładek, które bez uprzedniej awizacji zwrotne są, lub nie dłuższej jak trzydziemiej awizacji podlegają 4% rocznie
od wkładek, które z ośmiodniową awizacją i przynajmniej na miesiąc włożone są 4 1/2%
od wkładek, które z czterdziemiodniową awizacją i przynajmniej na dwa miesiące włożone są 5%

Zresztą postanowienia w ostatnim obwieszczeniu Filii zawarte w mocy zostają.

ÓSME SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 25. Kwietnia 1861.

(Podług stenografowanych protokołów.)

Przewodniczący Marszałek książę Leon Sapieha.
Obecni ze strony Rządu Wice-przewodniczący pan Karol Mosch, jako komisarz rządowy radca nadworny Jasieński.

Liczba posłów obecnych 135.
Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół.
Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 24 kwietnia 1861.
2. Sprawdzanie wyborów posłów.
3. Wniosek o katastrze.
4. Wniosek względem zmian w statucie i w ustawie wyborczej.
5. Wniosek względem ustawy gminnej.
6. Wniosek względem polepszenia bytu materialnego niższego duchowieństwa.
7. Wniosek względem zaprowadzenia usnego postępowania w sądownictwie.
8. Wnioski inne przez Wydział specjalny wygotowane.

Marszałek: Zaczniemy od przeczytania protokołu z dnia wczorajszego.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta protokół) po odczytaniu.

Marszałek: Niechce kto względem protokołu głos zabrac? (Nikt nie żąda głosu) A zatem protokół przyjęty. Komisja do sprawdzenia wyborów ma kilka wyborów sprawdzonych, więc proszę.

Posel Lawrowski: Okręg wyborczy miasta Kolomyja, wybiera jednego posła, uprawnionych do wyborów było 1263; udział w wyborach brało 1179; większość głosów 682 otrzymał pan Dr. Lazar Dubs, ponieważ abs. większość jest 590, otrzymał o 92 głosy więcej. Dla tego wybór powinien być za ważny uznany. Tymczasem przysłany był tutaj protest, podpisany przez Jana Wojciecha Wróblewskiego, wójta i 8 mieszczan kolomyjskich, ten zawiera 2 zażalające punkta:

1. Że wyborców gmin chrześcijańskich, którzy przez plenipotencję otrzymali od drugich chcieli głosować, nie przypuszczano, a starozakonnych z plenipotencjami przypuszczano.

2. Że wyżej 300 chrześcijan nie otrzymało kart legitymacyjnych. Ten protest jako telegrafowany nie mógł być sprawdzony.

Przy protokołach uważała komisja, że są one ustereki, że niektórym wyborcom, którzy reklamowali, kart legitymacyjnych nie dano.

Dalej podług §. 11. ordynacji krajowej, i podług reskryptu ministerstwa z dnia 5. stycznia, nie wszyscy z 2/3 wyżej upodatkowanych były w listy wyborców wpisani. W skutek tego komisja do sprawdzania wyborów, uchwała jednogłośnie, ażeby zażądać akta, a osobliwie wszystkie spisy podatkujących, ażeby się przeonać można, czy wszyscy z 2 trzecich części wyżej upodatkowanych, w listy wyborców wpisani zostali.

Drugie: Czy ci którzy reklamowali, dostali karty legitymacyjne.

Akta przysłano, okazało się, że był termin 14 dniowy wyznaczony, a zatem którzy po terminie reklamowali, nie mogli dostać kart.

Drugi protokół, czyli spis tych, którzy w skutek reklamacji otrzymali kartę legitymacyjną, t. j. prawo do głosowania a zatem te dwa ustępy, które by mogły o ważności lub nieważności wyboru stanowić, są usunięte.

Zachodzą jeszcze 3 inne nieformalności

1. Że 5 głosujących na pana Lazara Dubs nie miało kart legitymacyjnych.

2. Że zamiast Chama Rauchwerker zapisano Chaima Rauchwerker.

3. Że pozwolono głosować Dowe Senenzib zamiast jej męża Mechla (nazwiska nie wyraźnie wymawiane) lubo w podobnym wypadku nie pozwolono głosować Janowi Chluszczakowi.

Jednak, gdyby panu Lazarowi Dubs odcinano nawet tych 7 głosów, to zawsze zostaje za nim większość, gdyż miał więcej jak 92 głosów, co już jest absolutną większością.

Co się zaś tyczy tych nieformalności, to już jest uchwała, ażeby takie sprawy odesłać do Namieśnictwa.

Marszałek: Kto ma co przeciw temu, raczy powstać (siedzą wszyscy), a więc wybór przyjęty. Teraz pan L. Dubs raczy mi podać rękę w miejsce przysięgi.

Posel Grocholski: (Czyta formułę przyrzeczenia).

(Po przeczytaniu podaje pan Dubs rękę księciu Marszałkowi oraz i Posel Pawecki).

Marszałek: Prosimy dalej. Jest wniosek o katastrze. Prosimy pana Referenta.

Posel Krzczunowicz z mównicy: O bardzo ważnej materialnej sprawie przemawiać mi przychodzi. Dotyczy ono bezpośrednio 2 wniosków pana Wielogłowskiego i pana Rogawskiego, Posłów posiadłości mniejszych, pierwszy z Krakowskiego, a drugi już nie pamiętam (głos z lewej: z Gorlic) i obadwa wnioski zgadzają się, aby Wydział Sejmowy rozpoznał szacunek katastralny i zdał z tego sprawę, i aby dalsze prace około szacunku katastralnego zawieszono zostały. Mamy jeszcze wiele innych podań, a to od posłów włościańskich uzalających się na zbyt ciężary, a głównie na podatek od przeniesienia własności z jednej osoby na drugą. Podatek spadkowy nazywają włościanie grzechem pośmiertnym, gdyż po śmierci trzeba go opłacić.

Każdy z nas wie, że podatki są potrzebne, bo bez podatków nie można utrzymać władz i porządku w kraju, nie o to więc idzie, aby podatków niepłacić, aby potem dochody nie wystarczyły na pokrycie niezbędnych potrzeb; ale w sprawie katastralnej idzie o to, aby te ciężary tak uregulować, iżby je każdy znieść potrafił; idzie także o to, aby te ciężary rozdzielić zarówno na wszystkich kontrybuentów, i na wszystkie kraje koronne. Że dziś ciężary w jednych miejscach większe w drugich mniejsze bywają jest rzeczą znaną. Opowiem tu jeden wypadek ciekawy. Miejski wydział we Lwowie zawiązał mi do rozpoznania jednej sprawy dotyczącej się dzierżawy dóbr Zubrza, będących własnością miasta Lwowa. Zażądałem aktów i rachunków i dowiedziałem się:

Miasto Lwów pobiera z łak i roli do Zubrzy należących razem z propinacją 2100 zł. czynszu dzierżawnego, a gdy za propinację samą przychodzi 1800 do 2000 zł. brutto, a najmniej 1600 zł. netto, więc na łaki i role i budynki wypada czynszu dzierżawnego tylko 500 zł. reńskich; od tych to ról, tak i budynków płaci miasto podatek gruntowy, domowego razem z dodatkami i tak znanym ekwiwalentem 2120 zł. reńskich; dodaje więc do powyższego 1620 zł. czynszu dzierżawnego zatem trzy razy więcej niż z czynszu pobiera. Takie wypadki mogą zajść gdzie indziej. Widoczna więc jest potrzeba, aby rozkład podatków był sprawiedliwszy. Ten cel miał na oku Najjaśniejszy Pan rozporządzając nowy szacunek katastralny; ale jeżeli cel szacunku katastralnego ma być dopięty, to szacunek musi być oparty na dokładnej instrukcji katastralnej i wykonany przez ludzi obznajomionych najdosłatej z stosunkami kraju.

Gdy nowy szacunek katastralny został nakazany i główne zasady instrukcji szacunkowej przez Najj. Pana w r. 1825 przyjęte, było zamiarem wysokiego Rządu wydawać szczegółowe instrukcje dla pojedynczych prowincji na podstawie narad z członkami byłych Stanów, obczanych z stosunkami gospodarskimi prowincji.

U nas nie odbyły się takie narady. Instrukcje szacunkowe wyszły od władz finansowych.

W §. 10. Najwyższego patentu z 23. grudnia 1817 raczył Najj. Pan postanowić, że szacunek katastralny wykonany będzie przez ludzi, którzy z lokalnymi i ekonomicznymi stosunkami dystryktu tego, w którym szacunek przedsiębrać mają, dokładnie są obeznani.

Czy przepis ten został zachowany? Prawie żaden z urzędników do szacunku gruntów w Galicji użytych nie jest z ekonomicznymi stosunkami tego kraju obeznany. Oni nawet nie mają czasu nauczyć się tego, bo robota nagli. Nie mogą rozmówić się z ludźmi, od którychby wiadomości w tym względzie zasięgnąć mogli; bo języka krajowego nie znają. Do czego taki szacunek prowadzi? Nie mogę panom przytaczać wiele pojedynczych wypadków, ani rozbiierać szczegółowo szacunkową instrukcję, ale o ważniejszych rzeczach niech mi się wspomnieć godzi. I tak postawiono w instrukcji zasadę, że niedostępne lasy, polany, jary i rowy mają być szacowane. Słuszne może to być w innych prowincjach, gdzie takie grunta są użyteczne; gdzie w każdym rowku prowadzona na sznurku krowka się wypasa. U nas zaś po większej części takie rowy są nieużywane. Najj. Pan

każal brać za podstawę szacunku ceny produktów najtńszego roku 1824. Pornszono kwestyę, co zrobić z marami, które dawniej były większe. Tych miar uwzględnić nie chcieli ci, którzy się trudnili szacunkiem. Nie chcieli oni wierzyć, że te miary były większe; bo z własnego przeświadczenia nie przekonali się, a nas uważają za strony, i niewierzą nam. Ustanowienie katastralnej ceny siana jest u nas bardzo ważne, bo od niego zależy szacunek ról i łak których w 12 wschodnich obwodach Galicji mamy 2,100 000 morgów. Urzędnicy szacunkowi, którzy do nas z innych krajów przybyli, przywieźli sobie pewną normę, której się trzymają. Przyjmują oni, że cetnar słodkiego siana jest tyle wart, ile pół korca owsa; być może, że w Niższej Austrii i Czechach taki stosunek zachodzi, że u nas tak nie jest, to my wiemy. W tych miejscach, gdzie mało siana, jak n. p. w Czortkowskim, Tarnopolskim i t. d. cena siana może tak być taxowana. Gdzie zaś mało zboża a dużo siana, tam naturalnie siano musi być stosunkowo tańsze. Te miejscowe stosunki były lepiej uwzględnione w katastrze prowizorycznym z r. 1820, niż przy teraźniejszym nowym szacunku.

W teraźniejszych operatach szacunkowych, które miałem w rękę, natykałem wiele gmin, w których ceny siana stosunkowo bardzo wysokie przyjęto. I tak n. p. w gminie Mikuliczyn w górach obwodu stanisławowskiego, która na kilkasie morgów ról posiada kilka tysięcy morgów łak i pastwisk, przyjęto cenę cetnara słodkiego siana równą cenie półkorca owsa. Taki stosunek może odpowiadać rzeczywistości w górach czeskich, napełnionych fabrykami i przemysłowami przedsiębiorstwami, ale nie u nas. Co by na to powiedzieli n. p. Chłirczyce, gdyby u nich komisje szacowały grunta i brały stosunek cen herbaty do pszenicy taki jaki istnieje w Wiedniu lub w Czechach?

Także dla stosunku cen rozmaitych gatunków zboża, przywieźli z sobą urzędnicy szacunkowi pewne normy, i aby odpowiedzieć tym normom, prostowali ceny targowe z r. 1824, które przy szacunku służyły za podstawę.

Miałem sposobność przekonać się o tem, gdy byłem powołany do narad o taryfie cen katastralnych. I tak n. p. urzędnicy szacunkowi przyjęli stosunek cen pszenicy do żyta jak 13 do 10; doświadczenia jednak nasze stawiają ten stosunek w naszym kraju jak 15 do 10, aby przyjętemu stosunkowi odpowiedzieć, prostowali urzędnicy szacunkowi wykazane w dokumentach urzędowych ceny targowe z r. 1824. Wykazana w wspomnianych dokumentach przeciętna cena targowa w 12 wschodnich obwodach Galicji była dla 1/2 korca pszenicy 59 kr. a dla 1/2 korca żyta 41 kr. Urzędnicy szacunkowi zatrzymali cenę pszenicy, a prostując cenę żyta podnieśli ją, w przecięciu dla całego kraju, do 45 kr. Toż samo stało się z jeżyniem owsem i z wszystkimi innymi gatunkami zboża. Przy obliczaniu kosztów kultury przyjmują urzędnicy szacunkowi, iż uprząż na konie ma służyć lat 10; u nas jednak uprząż u włościan na tania, kosztuje 2 lub 3 zł. lecz trwa zaledwie rok.

Instrukcja szacunkowa przyjmuje dla robotników i dla sprzężu 300 dni roboczych rocznie. Ja bym prosił łączyć obr. ruskiego by nam powiedzieli ile dni odpada przez rok na same niedziele i święta znajdujemy ich pewnie około 80, a po ich odtrąceniu już nie zostanie 300 dni roboczych w roku, a zdarzają się jeszcze inne przeszkody, które ilość dni roboczych umniejszają.

Szacunek brutto dochodów, to jest ile korcy zboża lub ile cetnarów siana z morga przypada, oznaczyć najtrudniej i tu trzeba doświadczenia i dokładnej znajomości miejscowych stosunków, aby osądzić, co jest w tej mierze sprawiedliwe.

Geograficznem położeniem i klimatycznym stosunkiem różni się kraj nasz bardzo od innych prowincji państwa. Naszych stosunków nie rozumieją komisarze szacunkowi, przysłani z innych krajów.

Z doświadczenia wiecie panowie jaka to ogromna różnica w gospodarstwie zachodzi między gminami, które choć nie zbyt odległe od siebie różnią się jednak położeniem tak, że w jednej śnieg od 8 do 14 dni dłużej leży niż w drugiej.

Cóż dopiero powiedzieć o różnicy jaka zachodzi między krajem naszym a innymi prowincjami państwa, w których 20, 30 a może 40 dni dłużej

w polu pracować można niż u nas? Jakżeż ludzie z tych prowincji mogą pojąć nasze stosunki i mogą być zdolni do oszacowania naszych gruntów?

Instrukcja katastralna nie liczy kosztów wywozu gnoju i kosztów przywozu zboża i siana na gumno.

Postępowano wprowadzić tak i w innych prowincjach, lecz w tych prowincjach mało znajdzie gmin takich, jakich u nas jest wiele, a których pola i łaki o 1/2 mili, o milę a czasem i do dwóch mil są odległe, a kosztów plewienia szacunek katastralny nie liczy, chociaż jak wiadomo u nas potrzeba czasem dwa i trzy razy zboże pleć. A dla czego plewienia nie liczą? bo w innych prowincjach plewienie nie nie kosztuje, a nawet są kraje, gdzie ludzie jeszcze płacą za to, aby im wolno było pleć zboże i wyplecioną trawę sobie zabrać.

Na koszt kultury przyjmuje instrukcja katastralna przy łakach 15 do 30% dochodu, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach pozwala je podnieść do 40%. Panowie jednak wiecie, że u nas bardzo często dać połowę siana a więc 50% robotnikowi za sam zbiór, a gdy do tego doliczą się koszty przywozu siana z łaki, i koszty utrzymania rowów, to znajdziemy z kosztami kultury do 69%, a więc daleko dalej, niż przyzwala instrukcja, która nie dla naszego kraju pisana.

Jako materiał do szacunku gruntów służą daty o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych. Instrukcja każe je zbierać. Otoż w naszej Austrii, gdzie szacunek odbywał się w latach 1826 do 1830 zbierano wspomniane data z tych lat. Lata te były tanie, a data o cenach kupna i dzierżaw gruntów mogły się zgadzać z szacunkiem gruntów, opartym na cenach produktów z roku 1824.

U nas zbierają urzędnicy szacunkowe data o cenach kupna i dzierżaw z lat ostatnich, w których ceny produktów były 3 do 8 razy droższe niż w roku 1824.

Jakżeż te data mogą być użyte za materiał do szacunku gruntów, w którym przyjmują się tanie ceny produktów z roku 1824.

Niestosowność instrukcji szacunkowej i złe wykonanie szacunku doprowadziło do tego, że w Krakowskim poszacowano grunta tak, iż szacunek w wielu miejscach przechodzi teraźniejsze czynsze dzierżawne.

Już ten sam fakt dowodzi fałszywości szacunku. Urzędnicy szacunkowi musieli brać dochody z gruntów większe, a kosztu kultury mniejsze, niż rzeczywiste, inaczej bowiem w żaden sposób nie byłiby mogli dojść do tak wysokiego szacunku. W przeszłym roku była we wzmocnionej Radzie Państwa mowa o szacunkach katastralnych i tam się uskarżano i tam stawiano rozmaite wnioski. Być może że się zatrzymają wnioski o pewnych postulatach nakładanych na całe prowincje, które potem prowincje same u siebie będą rozkładać na pojedynczych kontrybuentów. Ale na jakiejże podstawie suma ogólna ciężarów państwa rozłożoną będzie na prowincji? Jeżeli mylny kataster będzie tą podstawą, to rozkład musi być niesprawiedliwym. Mamy więc ważne powody do żądania, żeby mylny i niesprawiedliwy szacunek katastralny nie został u nas wprowadzony i ażeby dalsze prace około niego zostały przetrwane. Dla tego też i komisja do rozpoznawania wniosków przez wysokie Zgromadzenie mianowana, przekłada Sejmowi do uchwały następny motywowany wniosek (czyta wniosek):

Opierając się na powodach w załączonym memoriale zawartych, wnoszę, aby wysoki Sejm raczył zamienić w uchwałę następujący motywowany

Wniosek:

Zważywszy, że instrukcja do przeprowadzenia katastralnego szacunku gruntów, pisana w r. 1826 dla Niższej Austrii, w wielu punktach nie może być zastosowaną w Galicji w r. 1860, zatem pewnych a ważnych zmian potrzebuje;

zważywszy dalej, że szacunek katastralny wbrew najwyraźniejszemu przepisowi §. 10., najwyższego patentu z d. 23. grudnia 1817, wykonuje się przez ludzi znających gospodarskie stosunki naszego kraju, a nawet po większej części, nie rozumiejących języka jego mieszkańców;

zważywszy, że taki szacunek musi być mylny, i musi spowodować nierówność w nakładzie podatków,

e dwa punkta, które stoją osobno na porządku dziennym, w złączeniu, czy osobno?

Głosy: Odczytać wniosek.

Posel Smarzewski: Wniosek komisji połączył te dwa przedmioty jako ściśle ze sobą związane, a ten wniosek brzmi tak:

Prześwietna Izba raczy uchwalić i poddać pod najwyższą sankcję następującą ustawę:

§ 1. Członek Sejmu nie może być za swoje czynności, czy to w Sejmie, czy w Wydziale Sejmowym sądowo nie poszukiwanym, ani w jakikolwiek sposób do odpowiedzialności pociągany.

§ 2. Członek Sejmu nie może być od dnia w którym ogłoszone zostanie zwołanie Sejmu przez cały przeciąg poidezeń bez wyraźnego przyzwolenia Sejmu sądowo nie poszukiwanym ani aresztowanym, wyjąwszy w razie schwywania na gorącym uczynku.

§ 3. Sejmowi przysługują prawo zażądać uwolnienia członka aresztowanego.

§ 4. Swobodne ogłaszanie czynności Sejmowych za pomocą druku i innych środków rozpowszechnienia jest dozwolone, dla tego przesyłający, drukarz, wydawca i nakładca nie mogą być pociągani do odpowiedzialności, ani też karani zaborem pisma.

Posel hr. Kazimierz Wodziecki: Jedną uwagę pozwolę sobie zrobić szanownemu referentowi, że między urzędnikami prywatnymi jest wielu ludzi z sądem wytrawnym i uzdolnionych, a ci pominięci zostali w ustawie wyborczej. Zdaje mi się, że oni nie powinni być wykluczeni.

Posel Ziemiańskiowski: Przez kilka dni naszych rozpraw przekonałem się tak mocno o nieaktualności istniejącej ustawy wyborczej, że sądzę aby bez dalszej dyskusji przyjąć przez powstanie tę zmianę.

Posel Borysikiewicz: Ja radbym jeszcze na toje zwrócić uwagę wysokej komnaty, że to projekt o zmianach ustawy wyborczej jest w styśloj zwiazu z ustawoju guinnoju. My wyberaly podilemny na try podily t. j. na wyborciw bilszych i menszych posidatelej i na wyborciw niestocznych. Wnesenye, aby posesoram i urjadnykam prywatnym daty pry wyborach uprawnienie i ich interesa wtiahnuty w ustawu wyborczu, powynno buty przedlozonym pod obrady do Sejmu krajowego. A hdeż majemo, koly na 3 podily wybory sia odbuwaly, tych przylyczyty, kolych ustawa wyborcza wykluczyla. Dla toho powynna peraze ustawa hromadzka buty riszenno, a potomu i toje wnesenye mohloby buty riszenno. Dla toho proszu persze riszyty ustawu hromadzku, a toj wopros potomu.

Posel xiazd Mogilnicki: Zhadzaju sia z czestnym referentem, aby tyi praci buty widanni wydilyowy krajowemu, do pereprowadzenia i predlozenia nastupnomu Sejmowu.

Choćby zrobył ino wzminku o kooperatorach, ruskoho obrjadu, mezy nymy sut' taki kotoryi majut spysani inwentari gruntiwerkownych, kotoryi grunta im sut' porachowani w rocznu platu; z kotorych platiat podatki, a koly innych kooperateriwerkownych, kotoryi ne majut inwentaria ani gruntiwerkownych, to tym bilzu krywdu zrobylosia im, to jest tak zwany kooperatoram in exposito, jakich w inszych obrjadach ne ma.

Głosy (są, są).

Druhe: Krasna buła uwaga, że spisy hospodarskich gruntów i ich posiadaczy, kotoryi naleziat do dwuch tretich czasty bilsze opodatkowanych, ne zawsze wypaly po slusznosti.

Sut' w hromadach takij gazdy, kotoryi majut malo gruntu i malo platiat podatku, ale czestnym zytem, rozumom i moralnostiju zasluhuju na to, aby i ony maly hołos do wyboru. (Brawo).

Z druhoj storony sut' znouu takij, szczo zapysani sut' w uriadach jakoby platily welykij podatok, chotiaj wsi znajut, szczo ony wze swoj grunta sprodawszy i hroszy poperepaskaly czerez swoje nemoralne zyte, sut' kotoryi grunta pomarnowaly, pozastawaly czerez bezczestne zyte; otze ne warti sut', maty w tak sprowi wasnoy, hołosu.

Tomuż ja sudzu aby ne kasy dodatkowy wydawaly zaswiedczenia na hołos, ale zaswiedczenia moralnosty ciolj hromady, bez wzhladu na to, czy gazda paru grajcaru podatku bilsze czy mensze platyt. (Okłaski i brawo).

Posel Borysikiewicz: Zhadzaju sia z tem, odnakoż proszu aby wpered buło riszenno, o ustanowach hromadzkich.

Posel Zybliekiewicz: Rozróznit potrzeba co Sejm ma w ordynacyi wyborów zmienić, a co za interpretować, chodzi tu najwięcej o dzierżawców. Robić wysokie Zgromadzenie uważam że nie potrzeba zmiany tylko interpretacji.

Są punkta w tejże ordynacyi, których tłumaczenie było całkiem fałszywe i to właśnie punkta nieżądali by zmiany ale interpretacji tylko. Szczególnie muszę nadmienić o dzierżawcach. W ordynacyi wyborczej dzierżawcy nie są wyłączeni. To sprawił mianowicie fałszywy podział na posiadaczy większych i na gminy wiejskie. Ordynacya nie zna tego podziału. Ona dzieli tylko ludzi na posiadaczy większych i mniejszych, a do mniejszych należy oczywiście dzierżawca, bo mniejsze płaci podatki i powinien być wciągnięty na listę wyborczą. Pod tem względem jest ustawa jasna, i sądzę że jej co do tego

punktu odmieniać nie potrzeba, tylko interpretować, a więc nie tak jak pan Borysikiewicz powiedział. To samo mówił i xiazd Mogilnicki o kooperatorach, którzy dla tego, że nie są samodzielnymi, nie mają prawa do wyborów, ja powiadam, że jeżeli płacą podatek gruntowy powinni być wyborcami. Więc i tu nie ustawa tylko fałszywa interpretacya temu winna. Wracam się jeszcze do dzierżawców. Co do nich przypomnijmy sobie i pan prezydent najlepiej będzie pamiętał, że najprzód na liście wyborców umieszczono dzierżawców, potem w skutek rozporządzenia Namiestnictwa wymazano ich, i znouu na reklamacye niektórych umieszczono. A zatem i tu nie ustawa lecz interpretacya winna. Z Krakowa żądaliśmy wyjaśnienia w tym względzie od pana Ministra Stanu. Pan Minister odpowiedział tak, że rzeczywiście nikt tego nie zrozumiał a to dla tego, że sam nie śmiał interpretować, zostawiając to praktyce i Sejmowi. Dla tego czynię wniosek: ażeby Wydział ściśle oznaczył co zmienić a co zainterpretować. Co izba zainterpretuje winno być i będzie niezmiennie i podług tego zawsze postępowano będzie.

Marszałek: Więc dyskusya zamknięta.

Posel Smarzewski z mownicy: Zdawało się komisji waszej Panowie, że zanadto mało czasu już mamy, aby w dyskusji przedmiot zacerpać i dotknąć wszystkich szczegółów, których zmiany życzyć sobie musimy. Dla tego komisya wolala postawić wniosek ogólny, i zdaje mi się, że słusznie, bo obejmując jedne szczegóły a opuszczając drugie, uchwała Sejmu mogłaby się wydawać tak, jakoby do jednych szczegółów mniejszą, do innych większą przywiązywała wagę, wskazała też kierunek pracy wydziału, a uczyniła to bez należytego przygotowania. Lepiej nierównie niedotykać tych punktów poszczególnie, ale uznać uchwałę potrzebną zmiany w ogóle; kiedy jednak już była mowa to o tym to o owym szczególe, więc jeszcze jedną zrobię uwagę co do ordynacyi wyborowej. Dotyczy ona miast naszych upośledzonych w prawie wyborczem za nadto. Upośledzenie to jest krzywdą nader szkodliwą nie tylko dla miasta, ale dla całego kraju. Widzieliśmy przy wczorajszej dyskusji jaskrawem światłem oświecony obraz ubóstwa i nędzy w jaką kraj ten popadł. Na przegany spółubiegaly się głosy ze wszzech stron w tej Izbie nie po to, aby się pochłubić dobrym bytem, dostatkami, powodzeniem, ale po to, aby się poskarżyć i użalić nad powszechnym niedostatkiem. Miasta nasze równie są biedne, równie ubogie jak kraj cały, bo równie były uciskione. Wszystkie barwy wczorajszego obrazu, a były to barwy prawdziwe, dały się użyć do obrazu miast naszych, ale kto zna ten praw, zacy, pracowity żywioł mieszczański, kto rozważył stosunek tego poezciwego patriotycznego żywiołu, do wszystkich innych społeczeństwa naszego żywiołów, kto rozważył ich stanowisko w kraju naszym, ich przeznaczenie u nas, i tę rolę, jaką odgrywać mają, i powiemy w tym kraju, ten przyzna, że ustawa wyborcza, ograniczając prawo i udział tego tak ważnego żywiołu w prerogatywach obywatelskich, pokrzywdziła go bardzo, osłabiła reprezentacya jednego z interesów krajowych, a tem samem zwichnęła równowagę reprezentacyi kraju całego. — Szanowny kolega Wodziecki wprowadził tu rzecz o oficyalistach prywatnych. Mówiąc o dzierżawcach, o oficyalistach prywatnych, niech mi wolno będzie dodać tu uwagę, że w tem samem położeniu znajduje się moóstwo ludzi w kraju, szczególnie rzemieślników; jak na przykład: mielników, kowalów, stelmachów, kołodziejów i cieślów, osiedleni będąc na gruntach dworskich, nie należą do gmin wiejskich, a będąc członkami gmin dworskich wykluczeni byli od udziału w wyborach. Ale mnie się zdaje, że Wydział wzięwszy to wszystko pod swoją rozważę, nie poprzestanie na tem, będzie on zapewne rozstrząsał myśl zasadniczą ustawy, będzie rozstrząsał, czy ona jest zdrowa, żywotna, organiczna, czy chorobliwa i martwa, czy taki sztuczny rozdział społeczeństwa na kategorie jest zbawienym — czy ta myśl rozdziału jest na czasie i czy ostatecnie może w chwili, w której to społeczeństwo tak długo wadłone, dąży całą siłą do zgody, do zjednoczenia i zbratania się ścisłego. Wydział Sejmowy przejmie się tem zadaniem i będzie dociekał — czy ustawa wyborcza na tej opartej podstawie może być nadal utrzymywana bez najzgnubniejszych dla kraju tego skutków. Na ten raz zaś dziękujemy panu Bogu, że myśl panująca w ustawie wyborczej, myśl umysłnego rozdziału naszego społeczeństwa, myśl która w konsekwencji obie strony tej Izby miała postawić wręcz przeciw sobie, jak dwa wrogie obozy, w rezultacie swym została tak bezsilna. Gdyby ten, co tę ustawę redagował, znalazł się teraz w tej tu Izbie, i gdyby był naoczny świadkiem jak mało dzieło przyniosło po jego myśli owoców; gdyby był widział na posiedzeniach naszych tę zgodę, to porozumienie, tę jednomyślność wotów, które zostają najmielszym naszem z tych kilku dni wspomnieniem; byłby się przekonał i sam sobie powiedział, że usiłowania jego żadnego nie odniosły skutku, że ustawa jego chybiła celu, że nie zdołała zerwać tego, co przyrodozem ogniewem jest połączone od wieków, byłby więc uznał, że swego stanowiska, że ustawa jego była niezręczna, że tak jak z naszego stanowiska ona przedstawia się jako niesłuszna i zgnubna, więc i on sam nawet

acz w innym rozumieniu dziś by już może za jej zmianą wotował.

Kolega Zybliekiewicz wniósł krótką poprawkę, t. j. chciał, ażeby Wydział zajął się raczej interpretacyą, niżeli zmianą ustawy.

Posel Zybliekiewicz: To jest, co potrzebuje interpretacyi interpretować, a co zmiany zmienić.

Posel Smarzewski: Moje zdanie jest inne, a brniąc mego wniosku bronie i wniosek komisji, który o interpretacyi nie nie wspomina, tylko o zmianie. Gdybyśmy wiedzieli, że ona nam wskaże krótszą, łatwiejszą i pedszą drogę, moglibyśmy mówić o interpretacyi, ale tak nie jest. Interpretacya ustawy wypływać musi z tego samego źródła, co i ustawa sama; ustawa odtąd wypływać ma z woli Nacji. Pana za współdziałaniem Sejmu. Musi być więc interpretacya także przez nas uchwaloną i Nacji. Panu do sankcyi podana, ta a nie inną drogą musi przechozić i zmiana. Jeślibyśmy powiedzieli, że nastąpić ma tylko interpretacya, wtenczas byłoby to skazówką dla Wydziału. Zatrzymać tło, które jest nie niewarte, latać tylko te tkaninę paragrafów, na wskroś dziurawą.

Gdy przeciwnie jeśli W. Izba oświadczy się za zmianą, wydział weźmie na swój warsztat zupełnie nowy wątek i utworzy coś, co będzie całkowitem i dla kraju pożytecznem. Dlatego nie polecam wniosku kolegi Zybliekiewicza, ale proszę, aby wniosek komisji wzięty był do wotowania i przyjęty, z taką jednomyślnością, jaką już kilkakroć widzieliśmy tu z serdecznem uczuciem radości.

Marszałek: Czy ma być dyskusya zamknięta?

Głosy: Zamknięta.

Marszałek: Poddam więc pod wotowanie dodatek czyli poprawkę, a potem wniosek p. Borysikiewicza. Czy może wziąć go po kwestyi nad ustawą?

Głosy: P. Borysikiewicz nie zrobił wniosku tylko uwagę.

Posel Borysikiewicz: Moje wnesienie do toho zmiraje, aby perwsze jak ustawa hromadzka zostane predlozona wysokej Izbi wyszlo z Wydlu Sejmu wolno.

Marszałek: Podaję wniosek pod głosowanie. Czy nie ma kto co do wnesienia.

Posel Zybliekiewicz: Dodam tu moja uwagę, że postawiłem wniosek tylko co do interpretacyi, nie słyszałem bowiem, że komisji projekt sięga do tego, ażeby zaprowadzić zmiany; cofam więc mój wniosek.

Marszałek: Zostaje więc wniosek komisji; kto za tym wnioskiem, niech raczy powstać. (Wszyscy powstają) Wice wniosek jednomyślnie co do pierwszego punktu przyjęty. Teraz przyjdziemy co do drugiego punktu.

Posel Smarzewski: Panowie, co do drugiego punktu, już na początku tej dyskusji miałem zaszczyt przedłożyć, że komisya 2 podania otrzymała, jeden od szanownego kolegi Smolki ze Śniatyna, a drugie od szanownego kolegi Piaseckiego. Obydwa te wnioski dotyczące tak rewizji o ustawie wyborczej, jak i rewizji statutu krajowego. Mianowicie wniosek p. Piaseckiego jest samodzielny, i przez niego umotywowany, a zarazem wskazuje kierunek, w jakim te rewizye przedsięwzięte być mają. Kolega Piasecki słusznie twierdzi, że między dyplomem cesarskim z 20. października a ustawą z 26. Lutego nie masz tego ściślego związku, tej jednolitości, jaka powinna wiązać ustawy zasadnicze, z tego samego prawodawczego źródła wypływające. Dyplom z dnia 20. października był wydany w formie tak uroczystej, że jest wszystko inne normującą ustawą. Ale statut z 26. lutego nie odpowiada wcale temu, co my jako podwalinę przyszłych swobód uważać mamy niezaprzeczone prawo. Kto porówna statut z 20. października ze statutem z 26. lutego, ten na pierwszy rzut oka zobaczy, że pierwszy, to jest dyplom z 20. października zakreślił bardzo ściśle zakres działania rady państwa, potem ogólnikiem powiedział, że reszta przedmiotów, które radzie państwa wyraźnie przydzielone nie zostały, mają należeć do Sejmów krajowych. Najjaśniejszy Pan bardzo słusznie orzekł, że odtąd uprawnienie historycznej indywidualności pojedynczych krajów, berlu jego podległych, ma być rządów jego główną podwaliną. Nie mógł on się oprzeć na pewniejszej i zdrowszej podstawie. Inaczej rzecz się ma od 26. lutego, tu już są specjalizowane zakresy działania Sejmów krajowych, a reszta przedmiotów nieprzydzielona wyraźnie i po szczególe Sejmom krajowym ma należeć do rady państwa. Zapewne praktyka okaże właściwe tego podziału granice, ale zdaje mi się, że już teraz jest na czasie nasze w tym względzie pojęcia wypowiedzieć jawnie. Tego punktu dotknął gruntownie i obecnie kolega Piasecki, którego wniosek mam w ręku.

Nie wątpię, że łatwo było oprócz tego wskazać wiele punktów, których zmiana odpowiedzialaby życzeniom i potrzebom kraju. Jednakowoż, by odmiany jakiekolwiek wprowadzone były do statutu krajowego, rzecz ta ma pewne trudności. Bo stoją obok siebie dwa dokumenta, dyplom z 20. października 1860 i ordynacya krajowa z 26. lutego 1861. Są to 2 części uzupełniające się nawzajem, które jak najszczelniej przylegać muszą do siebie. Zmiana jednej

z tych części musi pociągnąć za sobą zmianę i w drugiej części. Jeżeliby tedy Sejm krajowy uchwalił zmianę zasadniczą w ordynacyi krajowej i ta sankcyonowana została, wtedy nastąpić by musiała zmiany w zasadzie ustawy do Rady Państwa. Zresztą odstępuje od dalszych uwag nad tym przedmiotem dla krótkości czasu, by przystąpić do innych na porządku dziennym umieszczonych wniosków, wszelako zdawało mi się być potrzebnem, przynajmniej na ten główny i zasadniczy punkt zwrócić uwagę izby.

Marszałek: Czy nie zabiera jeszcze kto głosu w tym przedmiocie?

Posel Piasecki: Jako wnioskodawca zabieram głos. Gdyśmy się zeszli do tej izby, miałem wręczony dyplom z d. 20. października 1860 jako zasadniczą podstawę naszego przyszłego życia politycznego. A zatem przyjąłem z głębokim uszanowaniem ten dyplom i nie wątpię, że Najjaśniejszy Pan wprowadzając go w wykonanie, przyrzeczenia swego nie zechce cofnąć. Kwestyę tę, którą miałem w referacie, nie wnieśliem w myśli opozycyi przeciwko świętości tego dyplomu, lecz rzuciłem tę kwestyę, by panowie uznali, jak organiczny dyplom zgadza się z ordynacyą krajową. Gdy zaś dyplom październikowy krzyżuje statut organiczny, więc rzeczą będzie Sejmu, czyli to dziś, czyli kiedy tę niezgodność załatwić, a ja wywiązałem się z mego zadania.

Posel Borysikiewicz: Jąbym zwrętnut uwahu wydilu krajowoho, że majem prawo nad wseobszczynty ustawamy z 26. lutoho 1861, czynyty wnesenija i nad nymy rozprawaly. Tu ide o zminu toho wseobszczeho statuta; dla toho i my majem tuteczka predlozity wnesenije. Ja toje wnesenije poruczaju wydilyowy naszomu, i radbym jehu uwahu no toje zwrnutu: Ażeby toj dół ruskomu narodowy gwarancyi narodnosty!

Panowe Wsiuhda jest mowa: doroha nam nenarodnist. Tak jak bratiam naszym Polakam jest doroha ich narodnost' ruska (huczne okłaski). Sołtozaju sia za wnesenijem komisji i wnoszu, ażeby na oki narodnosty wzhlad mala.

Marszałek: Teraz do głosowania, referent zechce odczytać wniosek.

Posel Smarzewski: Wniosek komisji brzmi tak: przeczytam obydwa punkta — (odczytuje wniosek.)

Marszałek: Kto się zgadza, niechaj raczy powstać (wszyscy powstają) więc wniosek przyjęty jednomyślnie.

Posel Helcel: Proszę X. Marszałka o głos.

Marszałek: W jakim przedmiocie?

Posel Helcel: W przedmiocie interpelacyi!

Głosy (na trybunie).

Posel Helcel (z trybuny) W tej chwili doręczono mi podanie do posłów miasta Krakowa, nadane i podpisane przez 15 obywateli. Zanoszą oni przez nas próżbę do was panowie, ażebyście w sprawie ważnej, podnieśli głos na Sejmie i ażebyście przeto chcieli przyczynić się do uspokojenia wzrasczających teraz umysłów w mieście Krakowie, które zawsze spokojne, nigdy przez swoje postępowanie nie wyolowywało surowych kroków rządowych.

Idzie tu rzecz o nieprawne czyny policyi, o których już wczoraj wspomnieli nawiasem PP. Skorupka i Zybliekiewicz.

Nie już głosy pojedynczych osób lub interesowanych w tem uczniu Uniwersytetu Krakowskiego, których próżba zaniesiona do laski marszałkowskiej ale podanie wspólne obywateli licznych znanych z powagi i statecznego umysłu, uwadze Izby przedstawiam (czyta).

Podano 25. kwietnia 1861 o godzinie 1. Do szanownych posłów z Krakowa na Sejm krajowy. Policya tutejsza samowolnie bez slusnych powodów, nie przyjmując rekursów i nie wydając nawet wyroków na piśmie, lecz tylko ustnie rozkazuje wydalać z Krakowa i wydala rzeczywiscie wielu najpilniejszych i najzdolniejszych uczniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, będących rodem z Galicyi, a tutaj przy rodzicach lub rodzinie mieszkających, oraz internuje ich w różnych miasteczkach galicyjskich, gdzie nie tylko nie mają sposobności dalszego kształcenia się, ale nawet możności utrzymania się. Takie samowolne postępowanie policyi, które zagradza młodzieży drogę kształcenia się na użytecznych krajowi obywateli.

A jeśli dłużej potrwa, może pozbawić uniwersytet uczniu, a nadto gwałci wolność osobistą, nakłada na nas obowiązek udania się do was posłowie nasi, abyście wglądali w tę sprawę i jeżeli uznacie za stosowne, przedstawili ją na Sejmie, wzywając władze do dania wyjaśnień, naprawienia niesprawiedliwości i położenia kresu samowolności policyijnej.

W Krakowie dnia 23. kwietnia 1861.

(podpisano) Michał Badeni, Ludwik hr. Morsztyn, (80 letni starzec), Henryk Haller, Józef Zubrzycki, Adam Skorupka, Z. Sobolewski, Wincenty Mierzyński, Józef hr. Załuski generał b. wojsk polskich, Feliks Stobnicki, Józef Mączyński, Alexander Zapolski, Henryk Sołtyk, Antoni Stadnicki, Leon Chrzanowski.

Odebrawszy to pismo sądzę, że powinienem przemówić nie tylko w interesie miasta mego rodzinnego, nie tylko w interesie godności Sejmu, w interesie spraw ogółu, któremu się przez nadwężenie

wolności indywidualnej ubliża, ale i w interesie samego rządu.

Interpeluję więc pana komisarza rządowego, aby z tą samą otwartością, jakiej nam tu już dał dowody, raczył objawić, czy istotnie były tak ważne powody, dla których względem młodzieży naszej z tak nadzwyczajną surowością postąpiono?

Komisarz rządowy: Ja z mego stanowiska muszę oświadczyć że były powody, bo młodzież nie która podburzała — którzy? tego nie mogę powiedzieć, ale że byli tacy, to powiadam jako komisarz rządu.

Posel Helcel: Więc przyjmuje to co pan komisarz rządowy powiada, ale pytam go czy tak surowe postępowanie z młodzieżą uważa za słuszne? Wzywam go, aby raczył według sumienia rozważyć, czy krewkość naturalna młodzieży pozbawionej wszelkiej zdrowej, uczciwej, poważnej a zarazem serdecznej rady, rady profesorów rodaków, młodzieży, która łatwo zapominać się może przy rozporządzeniach policyjnych, nacechowanych bezwzględnością, czy krewkość tej nieszczęśliwej młodzieży zasługuje na tak surowe i nieogłędne kary? Pytam się, czy w chwili kiedy cały kraj, kiedy cała monarchia w gorączkowem znajduje się drganiu, kiedy obudzone nadzieje, ożywiona wiara, pcha wszystko naprzód, nierozważny ten lub ów postęp młodzieży, nie jest łatwym do usprawiedliwienia? — pytam się, czy w takiej chwili przyswoić to jest i godziwa kara dla uczniów wszechnicy Jagiellońskiej, aby ich za łada lekkomyślne przewinienie oddalać od źródła wiedzy i od zasobów kształcenia się? czy to stosowna kara, aby ich bez sądu i wyroku odsuwać nagle z rodzinnej i b. zwykłej siedziby, aby im zagradzać obronę drogę, na której mieli się stać godnymi i zdolnymi do usług kraju, aby ich spychać z drogi, którą dają wspierani od troskliwych rodziców pokładających całą nadzieję w przyszłość swych dzieci, i aby ich przez to pośrednio karze cywilnej śmierci poddawać.

Komisarz rządowy Mosch: Ja na to tyle odpowiadam, iż zarzuty co do surowego karania młodzieży, są nie na swoim miejscu. Rządu obowiązkiem jest małe zło przystłumić, aby większemu przeszkodzić. Jeżeli chwilowo za przestępstwa policyjne rząd oddala młodzież z wszechnicy, to czyni to w tym zamiarze, aby usunąć zawczasu to małe zło, któreby dało powód do większego, i aby w tym ostatnim razie niepotrzebował surowiej sobie postępywać. To jest moja odpowiedź!

Posel Helcel: Jeżeli w samej rzeczy jest to zamierzaniem rządu, jak pan komisarz się wyraża, wydalaniem młodzieży z wszechnicy Jagiellońskiej usuwać niebezpieczeństwo jakiegoś większego zła, to nasza rzeczą jest, wstawiać się i powagą Sejmu zanieść reklamację do rządu, by raczył z mniejszem przewidywaniem niebezpieczeństwa, patrzeć na czynności młodzieży krakowskiej i nie posuwać nigdy swoich kroków do takiej surowości, która zamiast dopiąć celu, zdolna jest tylko rozdrażnić umysły i przeciwne sprowadzić skutki. A zatem panowie chciejcie razem ze mną powstać i okazać przeto razem ze mną nasze ujęcie się za podaną próbą uczniów uniwersytetu, i nasze życzenie aby rząd powstrzymał się od nieodpowiedniej przewinienia, a prawem nieprzewidywanego surowości, którąby nadal i cały krakowski uniwersytet uczniów pozbawić mogła.

(Prócz pewnej części ze strony prawej, wszyscy posłowie się podnieśli).

Marszałek: Teraz następuje wniosek do ustawy gminnej.

Posel Zyplikiewicz: Ja powiadam iż żaden z młodzieży uniwersytetu krakowskiego niewiedzial dla czego jest wydalony; podawali w tym względzie do Namiestnictwa zapytującą przyczynę — ja sam rekursowałem w imieniu kilku, lecz nigdy nieotrzymywałem żadnej odpowiedzi, tak, że młodzież pozostaje w zupełnej niewiedomości co do przyczyn, dla których zabroniony jej został pobyt w Krakowie, a ponieważ wina niewiadoma, więc i poprawa nie może być dobra. Dobrze by więc było, aby rząd zechciał pisemnie uwiadomić uczniów, bo tylko tym sposobem będzie można wiedzieć, czego się mamy wystrzegać.

Marszałek: Przychodzimy do wniosku względem ustawy gminnej, referentem jest pan Potocki.

Posel Potocki (z mównicy): Twarde w tej chwili dla sprawodawcy jest zadanie, mówić o ustawach i prawach, kiedy praktyka policyjna tak srogo czuć się nam daje. Niemniej panowie przeto sądzę, że nam uczucie obowiązku jak i w każdej chwili przewodniczyć powinno. Wydział specjalny wybrany do rozpoznania poszczególnych wniosków jak i Sejm cały działa pod wpływem pośpiechu, za który my odpowiedzialności przyjąć nie możemy. Zadziwiać was to panowie nie będzie, że ten wydział specjalny mało mając czasu do zbadania tych wniosków, nie może wam dokładnego sprawozdania z przedmiotów mu złożonych przedłożyć. Musimy się ograniczyć na wzmiankowanie najważniejszych wniosków, i do zrobienia tej konkluzji, aby one uchwały Sejmu do ścisłego rozważania i wypracowania w Wydziale Sejmowym były oddane. Z pomiędzy wniosków starałem się wybrać te, które dla ważności przedmiotów przedewszystkiem zasługują na uwagę. W pierwszym

rzędzie jest kwestya tycząca się ustawy gminnej i ta najważniejsza zajmuje miejsce. Od tego pierwszego wniosku rozpocząć chcemy szereg wniosków, które mamy przedłożyć. Życzeniem naszym jest, aby w najkrótszym czasie ustawa gminna mogła być odpowiednio do potrzeb krajowych urządzona. Do łaski marszałkowskiej złożono podania ze wszystkich stron w tej sprawie. Wniosek w tym przedmiocie podpisany przez cały szereg posłów a złożony przez p. Wybranowskiego, brzmi jak następuje (czyta):

Wniosek nagły.

Na Sejm patrzy cały kraj i oczekuje od niego zniecierpliwioną załatwienia przynajmniej nagłych potrzeb. Krótkość czasu mianowicie nie uskuteczzone sprawdzenie wyborów, nie pozwalają Sejmowi teraz już zająć się kardynalnymi potrzebami kraju. Jakkolwiek wszelako nie jest na teraz w stanie rozwinąć całą swoją działalność, wszelako należy skreślić stanowisko, na którym chce stanąć w późniejszych swoich pracach i tym sposobem dać krajowi rękojmię, że odpowiada zaufaniu, jakie kraj w niego pokłada. Autonomia i narodowość są podwaliny, na których chcemy swobody nasze ustawić i utrwalić.

Wnoszę zatem, Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi, ażeby dla przyszłego posiedzenia następujące kwestye opracował:

- 1) O polepszeniu bytu materialnego niższego kleru łacińskiego i ruskiego;
- 2) O języku w administracji, szkołach i sądach;
- 3) O samorządzie gmin i ustawie dotyczącej;
- 4) O zaprowadzeniu ustnego i publicznego postępowania we wszystkich galejach sądownictwa;
- 5) Rewizję statutu i ordynacyi wyborczej.

Skrzynecki Ignacy m. p. — Karol Rogawski m. p. — Wiktor Władysław m. p. — Oktaw Pietruski m. p. — Włodzimierz Baworowski m. p. — Leoncyusz Wybranowski m. p. — Tomasz Horodyski m. p. — Włodzimierz Cielecki m. p. — L. Skorupka m. p.

Sprawozdawca hr. Adam Potocki: W szeregu wniosków, które komisya otrzymała względem samorządu gmin, ponieważ są podobnej treści, wybrałem jeszcze jedno podanie, tylko dla powtórzenia i odczytania, przedłożone komisji przez posła Antoniego Błaza a podpisane przez niektórych wyborców, którzy go na posia wybrali; brzmi ono jak następuje (czyta):

Wysoka Rada Sejmu krajowego!

Pomimo tego, że wysłamy przez ogół wybranego posła do Wysokiej Rady Sejmu krajowego który ma nas w swym składzie, i w którym zaufanie pokładamy; — powodowani jesteśmy nie tylko za sobą lecz za ogółem dla dobra publicznego przemówić i Wys. Radzie nasze dolegliwości które nie tylko obecnie nas dotykają, ale w przyszłości naszych potomków dotykać będą, w następujących punktach w porządku przedstawić z prośbą, ażeby raczyła takowe pod ścisłą rozważyć wzięść i przyjąć:

1) Niezbędnie jest potrzebną, ażeby gminy były zorganizowane, i statuta tychże żeby w życie weszły. Przełożonym gminnym, gdyż potrzeba wymaga, by była większa władza nadana, któraby porządek i spójność w kraju zabezpieczyła, albowiem teraz wszczął się nieład, nieposłuszeństwo i rozprężenie i niemożliwość, gdyż występa nie jest w miejscu dla przykładu drugim ukaranym, lecz w urzędzie powiatowym lub innym sądzie karę odbywa, gdzie przez wygodach, które jego dochodzą, a nas uciemiężają chętnie i cierpliwie areszt znosi, a po wypuszczeniu łatwo rozmyślić do podobnego występkę powraca, w tym zamiarze i celu ażeby się napowrót do aresztu dostał, gdzie pędzi życie próżniackie a wygodne, nierównie ma sposobność przez stowarzyszenie z innymi zbrodniarzami nabyć różnych wybiegów, sposobów do popełnienia zbrodni, do kradzieży i do wytłumaczenia się. Bywają wypadki, że człowiek jeszcze nie zepsuty, nie ogołcony z religii, uczucia i wstydu, więziony w areszcie staje się najgorszym i skłonnym do wszystkiego zła. Dążymy więc do tego, ażeby występa, zbrodniarz za mniejsze przestępstwa cielesnie przez przełożonego gminy ukaranym był, ażeby kara aresztu w karę cielesną zmienioną została.

2) Zmniejszenie urzędów i urzędników; co za sobą pociągnie, że wydatki by się zmniejszyły, nam znaczną ulgę w opłatach dodatków przyniosłoby.

3) Ponieważ pobór podatków monarchicznych gminom jest poręczony, ażeby reorganizacya urzędów poborczych ustąpiła, a podatki jak poprzednio do kasy zbiorowej obwodów odwołane były.

4) Spadkowe tacy by były zniesione, albowiem bywają wypadki, że taxa pozostała zadłużony majątek przenosi i successorowie w miasto wziętku dopłacać muszą.

5) Do utrzymania szkół parafialnych, żeby właściciele większych posiadłości (dziedzice) również konkorowali i podciągnęci byli.

6) Co się tyczy pastwisk, wrębu w lasach tak na opał jako też potrzebnego materiału na budowlę, ażeby reforma w ten sposób nastąpić mogła, by mieszkańcy włości każdej nie potrzebowali po ościennych sąsiedzkich wsiach pastwiska najmować i drzewo tak na opał jako też do budowlę kupować i przepłacać.

7) Szarwarki do drogi tak zwanej cyrkularnej by były zniesione, a takowe za najem budowane

zostały, gdyż każda gmina w swoim okręgu ma drogi komunikacyjne, które w dobrym stanie utrzymywać jest obowiązane; potrzeba wymaga, ażeby drzewo potrzebne na mosty, z lasów pańskich bezpłatnie pociągane było.

8) Egzekucya za zaległe bieżące podatki żeby była zniesiona, albowiem według najnowszego systemu zdarzają się wypadki, że exekucje więcej wynosi jak zaległy podatek. W miasto tej niech będzie drugi gradus egzekucyi (sekwestracya) zaprowadzony i takowy niech przełożonemu gminy poborcy będzie powierzony i przeprowadzony.

9) Tacy od doręczenia sądowych dekretoów, uchwał i rezolucyi żeby zupełnie były zniesione, wszak służy powiatu są rocznie płatni, a na posłańców urzędu powiatowego gminy od każdego numeru domu co rok rozrepartowane datki placą, z których utrzymanie mają.

Naostatek pokładamy zaufanie w Najwyższej Radzie Sejmu krajowego, że raczy wglądać w nasze krajowe potrzeby — mamy nadzieję, że wszelkie dolegliwości i uciemiężenia usunięte będą, i raczy się Wysoka Rada Państwa przychylić dla ogólnego dobra, swobody i polepszenia naszego, o co najpokorniej upraszamy.

Podpisy: Jakób Kardas z Bachorza. — Michał Kocelnik. — Jędrzej Żubkowski. — Walenty Bielec z Chodorówki.

Te dwa wnioski zacytowałem, ażeby dać poznać, jak to życzenie do ścisła do ustaw gminnych jest żywo okazane. Panowie żądać nie będziecie, ażeby się obszernie nad potrzebą takiej ustawy i sposobem przeprowadzenia jej rozważała. Do tego potrzeba długiego zastanowienia i głębokiego zbadania stosunków i ducha naszego kraju. Wniosek komisji jest, ażeby ograniczyć się na uchwaleniu, iżby Wydział Sejmowy dostał upoważnienie od całej Izby do podania projektu co do ustawy gminnej.

Marszałek: Czy kto chce zabrać głos?

Posel Samelsohn: Ja proszę o głos.

Zgadza się zupełnie co do przydzielenia wniosku Wydziałowi Sejmowemu w celu podania projektu; jednak zniewolony jestem do poprawki wniosku przez komisję nam podanego. Sądzę, że gdy jest mowa o ustawie gminnej, którą Wydział Sejmowy ma wypracować, Wysoka Izba raczy się zgodzić na to, ażeby te wnioski na przyszłym zebraniu Sejmu przedłożone zostały, aby zakres działania władz raz tak był urządzony, by samowolności tam na zawsze położył.

Posel Hebda: Zgadza się z woioskiem pana referenta, tylko chcę dodać to, aby gminy starały się o umniejszenie zbrodniarstwa, a to takim sposobem, aby dla poszanowania uczciwości i cześci Boga, gminy się w takim obowiązku trzymały, by każda gmina za swego zbrodniarza odpowiadała, by gmina swoim kosztem zbrodniarza, gdy przyjdzie do kryminału utrzymywała — pocziwie gminy zaś aby takich kosztów nie ponosiły. Tym sposobem gmina pocziwa będzie się starać, by zbrodnie nie były popełniane (oklaski).

Przytem proszę, by głosy wdów i sierot po zmarłych, które się tak żałośnie odzywają, miały uwzględnienie na siebie w ten sposób, ażeby tacy pośmiertne, które ich majątki do reszty niszcza opuszcili. Mojem zdaniem by było, ażeby zamiast urzędników trzymać do tego, nadzór nad dobytkiem wdów i sierot oddać czterem albo pięciu przysięgłym gospodarzom, którzyby lepiej ten urząd sprawowali aniżeli urzędnicy w kancelaryach (oklaski).

(Marszałek upomina publiczność, ażeby się do obrad sejmowych nie mieszała).

Posel Hebda dalej: Niedorosły właściciel gruntu musi się opiekuna poradzić — a ci przysięgli dadzą mu lepszą radę, aniżeli to, co w papierach zapisane.

Dalej gminy chcą, ażeby umniejszyć wydatków Naji. Panu, by tyle wydatków na urzędników nie było, że z chęcią każda gmina odstawi swoje podatki do kasy i tylko o to proszą, aby im rejestra były wydawane.

Proszę jeszcze o wysłuchanie: Rozporządzenia przychodzą do nas w języku niemieckim i w stylu zagranicznym, ażeby to, co się tyczy okolicy naszej były pisane tym stylem co my rozumiemy.

Posel Kowbasiuk: Ja budę mowyty o tych policyjnych, ony by mohły taki fifyki robiły, szczeroby mohły i dobroho gazdu w neszczastje wprowadzity, bo toto jak ludy każnt: Mokryj ne boit sia doszczu, a hołjy rozboju.

Posel Borysikiewicz: Jabym zwernul u wahu wysokocho sobrania, aby pry ustrojeniu hromad nepomynulo najważniejszju riez, a ta jest funduszy. Każde zawedenie i każda instytucya potrzebuje żerała; po zniesieniu pańszczyzny, zawedeno wilni hromady, dawnijske ustrojstwa witaleni zostały, hromady lyszly sia sami na swoi własny syly, tylko na to szczo własnymi rukamy daty mohły. Teper brak fundusziw. Tii ustawy szczo dawnijske ustrojstwa ne zniesly, nedaly nadhorody za toje, że tamty ustrojstwa zistaty usunuty, a inszy nastaly, ja kažu szczo ne pamiataly na to. Dla toho teper postarajmy sia, aby byly pidstawoju ustrojstwa hromad funduszy. Druhaja uwaha jest ta: O kilku maje sia okruh

dijstw Sojmowych, zhadzaty z okruhom ustawy zahalojty? A poneze §. 19 nam wniesenia pozwalaje, dla toho skažu, aby to bylo tuteczka wniesene.

Marszałek: Jeszcze tu o postanowienie prawa nie idzie.

Posel Kowbasiuk: Proszu Najjaśniejszoho Pana taj welykoho kniazia Marszałka i sobrania, szczo maju skazaty odpu riez. U nas byl takij sposib szczo hromada pomohla didyczowi selo kupyty a didyczka w roku 1833 obicala za to lisa, ta podil z mlyna, ta podil z poslidu. Obicala taj ne dala, ale szczo? Do toho szczo pasowyska pozaberala, a ne maje żadnoj racii. Jak byl potom pro-es w becyrzi, to hromada ne wyhrala, ale tilko muczyly duze ludy odnomu perestrilyly hrudy na wskris, a odnoho zastrelily na smert!....

Marszałek (przerwywa): To kwestya prywatna, do tego są sądy.

Posel Kowbasiuk: Szczo kilka słow wam skažu. Sut u nas try becyrki. Do odnoho lysz try sela nalezat i tam lude żalujut sia duze szczo pasowyska ne maju, a karwaly.... (??)

Marszałek: To nie do rzeczy — a jeśli moścaca ma co na piśmie może tu podać.

Posel Krawców: Proszu o holos.

Marszałek: Może pan Ziemiakowski, bo są jeszcze trzy głosy, a potem będzie dyskusya zamknięta.

Posel Krawców: Ja proszu o holos. Ja szczo do toho skažu, szczo by weli ne trymaty zbrodnariw, bo to ne moży buty. Jesly takoho kažnt trymaty, to win moze albo podpalaty, albo zabity, albo szczo wkrazy, bo zlodij wse jakis figiel zroby. Koly ja cilyj deł robłu na polu, to win leżył, a koly ja idu po pracy spaty, to win tohdy wstaje i ide krazy i robył riżni zbytki. Za dawnijszoj domini, to czolowik ne mih postupyty z chaty, bo zaraz zlodij szczo wkral albo jak czelowik jichal z mista to szło try i czoty na wiz i netilko szczo nezaplatyly, ale szczo chotilyby byty albo odberaty, i roby szczo choczysz. Teper jak becyrka nastaly, to wze ne tak. Ja mohu lyszty i wiz i boronu na poly, a zlodij ne wkrađe ani naszeluka, no sut i becyrki zle i dobry jak mezy ludamy. To kotra becyrka zle robiut, to maje buty karana, a kotra ne robył zle, to za szczoż jej karaty. Ja sobi hadaju, szczo ze zbrodnarami tak buty ne moze, bo za szczoż maje oden za druhocho widpowidaty. Jesly ja robłu dobre, to ja za to widpowim, a jak ja zle robłu, to win za mene ne widpowist! Ale win sam musyt za toto widpowidaty, no treba ity do becyrku, ale to takze sprawa ne bude do ludy. Treba onodyty jichal czekaly, czolowik niczoho sia ne doczekaje. Cizomnapryklad wypade takoz na poli perenoczwały, to tohda czolowik ne maje pewnosty, czy mu takij zlodij z wozaszczo ne zabere, tak szczo trudno by bylo, jakis snopok czy naszelnyki zistawty na dwori. Otoz hadaju ja sobi, szo zariwno z toho utrzymywania zbrodnariw w hromadi ne buloby pozytku.

Posel Stoecki: Ja pytaju sia wysokoij Izby o fundusz, z witki majut homady utrzymwały areszt i kancelaryi, naj wysokoje sobronye Sojma skaže, czy jest jakij fundusz na toto, bo my sia ne choczem toho pryjmaty, a wsio to zlozity na hromady i chity aby ony budowały hareszt i trymaty osobny kancelaryi, to je zle; hotowych haresztiw ne ma, a jesly ne ma, to desz ja takoho zlodija widoszlu, cy do cyrkulu albo do gubernii? (szmer w Izbie). Ja to

Marszałek: Posel Ziemiakowski ma głos.

Posel Ziemiakowski: Słowo wyrzeczone przez posla Hebde jest jasnym dowodem, że u ludu naszego nie zaginęła pamięć dawnych gmin słowiańskich: „Hromada to welykij czelowik.“ Panowie! jeżeli chcecie, aby gromada została tym wielkim człowiekiem, to nie troszcie się o to, z jakich źródeł wezmą się fundusze. Te kilka słów powiedziałem dla tego, aby prosić wysokie zgromadzenie o polecenie Wydziałowi Sejmowemu, żeby się postarał o to, by gminy były samorządne!

Posel z prawej: Proszu o holos. (Nie otrzymał głosu).

Marszałek: Dyskusya zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca posel A. hr. Potocki: Wracając do wniosku, wypada mi jeszcze powiedzieć kilka słów w tej samej sprawie. Nie możemy teraz wchodzić w szczegóły i to nie może obecnie należeć do obrad Zgromadzenia Sejmowego. Pomimo to jednak dla sprostowania wyrzeczonego przez posla Borysikiewicza zdanie co do funduszy gromadzkich, muszę oświadczyć, że fundusze gromadzkie i ich sprawę łączyć nie można ze zniesieniem pańszczyzny. Nie można mieć względu na to, że wydatki są za wielkie. Aż do roku 1848 ponoszone one były przez dominia i na rachunek tych większych wydatków zostały one przez wyższe władze przyjęte. Dlatego jedna trzecia część indemnizacyi była odrażona. Postawiony tu był jedynie tylko wniosek, chcący aby uchwałę sejmową ustanowione zostało, iż odsyłać się mają podobne przedmioty do Wydziału sejmowego dla przygotowania projektu do prawa. Wyrażnie więc było powiedziane, że projekt ten na przyszłym zebraniu pod uchwałę Sejmową przedłożonym zostanie. Wydział specjalny mając na względzie, że głównie

sobie życzymy, aby o ile być może najwcześniej Sejm ten mógł być zwołany, choć dla rozpoznania i uwzględnienia budżetu na rok następny, sądzi, że nie może sprawiedliwie żądać od Wydziału Sejmowego, aby w tak krótkim czasie tę tak ważną przeprowadzić pracę. Wnoszę zatem imieniem komisji, ażeby wzmianka o przedłożeniu tej ustawy na przyszłym naszym zebraniu w uchwale nie znajdowała się.

Marszałek: Czy mam wniosek p. Ziemiałkowskiego o samorządzie poddać pod wotowanie, a później dodatek p. Samelsohna czy ma być dodany, czy nie?

Posel Samelsohn: Uważam to tylko jako uwagę moją i życzenie.

Posel hr. Potocki (czyta): Wydział Sejmowy przedłoży Sejmowi wygotowany projekt do ustawy gminnej.

Marszałek: Kto za tym wnioskiem, niech raczy powstać. (Wszyscy powstają.) A więc jednogłośnie przyjęty. Następuje wniosek względem polepszenia bytu materialnego niższego duchowieństwa. Trzeba aby pan referent przemówił.

Posel hr. Potocki: W rządzie wniosków, które wyszły z Wydziału specjalnego, zasługuje na szczególniejszą uwagę wniosek mający na celu poprawienie bytu niższego duchowieństwa obrządku łacińskiego i grecko-unickiego. Przy tej kwestyi powtórzyć wypada, com pierw powiedział, że Wydział ograniczył się na uznaniu ważności tej kwestyi. Nie mógł on wchodzić ani w szczególne jej przeprowadzenie, ani paradować się nad skazówką, jakim trybem dałaby się takowa w prawo i uchwale zamienić. Po przestaniu więc na przedstawieniu Zgromadzeniu Sejmowemu, aby ten przedmiot odesłać do Wydziału Sejmowego, z tą uwagą, że my ten przedmiot za ważny uważamy i do Wydziału odsyłamy w tym celu, aby Izbie podał projekt polepszenia bytu niższego kleru obrządku łacińskiego i grecko-unickiego.

Marszałek: W tym przedmiocie pierwszy ma głos poseł Kazim. hr. Wodzicki.

Posel hr. Wodzicki: Zaiste panowie! Pragnąłbym dziś posiadać dar wymowy, ażeby wam wlać w duszę to przekonanie, ażeby ten wniosek uważać za kwestję społeczną, za kwestję narodową. Od lat kilkunastu patrzę na to duchowieństwo, na walkę jego jaką toczy z niedostatkiem. Pomijam tu położenie duchowieństwa rzymsko-łacińskiego, a stawiam duchowieństwo grecko-rzymskiego obrządku. Wyższe jest jego powołanie, bo nietylko duchowe, ale ma ono jeszcze posłannictwo większej doniosłości to jest, obywatelskie. To duchowieństwo dostarcza społeczności i dla służby krajowej pomoc, wydaje ono rodzinę, stanowi większą część inteligencji wschodniej części naszego kraju. W tem duchowieństwie będziemy mieli z czasem skarbiec, w którym ojczyzna czerpać będzie tych, którzy będą służyć krajowi. Zarzuty, że tam brak oświaty, wykształcenia, nauki, komu na karb kłaść? Zastanówić się nam potrzeba, czy im, czy nam? Walcząc z niedostatkiem, czyż mogą czerpać w nauce oświatę? Pracując dzień cały materialnie, kiedyż mają czas poświęcić pracy naukowej? Obarczani częstokroć liczną działalnością obowiązków swoich wyższych oderwani są. Czas już żeby się skończyło to, aby syn kłędza musiał zostać kłędzem. On jest powołany do każdej czynności obywatelskiej, bo z jednej strony probostw nie stanie, a z drugiej strony będziemy mieli duchownych bez powołania. Pytam się czy takie stosunki religii korzyści przyniosą? Od roku 1848 zmienił się stan rzeczy. Przedewszystkiem sądzę, że byt materialny duchowieństwa powinien być polepszonym, aby krajowi pożytecznym stać się mogło. Wiele bardzo probostw ma w kraju dostateczną dotację, a ta kwestya ściśle związana jest z kwestyą ekonomiczną całego kraju, to jest kwestyą komensacji gruntów. Nie jedno probostwo ma tak obszerne grunta, że wynoszą 100 do 120 morgów, lecz te grunta są rozrzucone i dochodu nie przynoszą. Lecz gospodarstwo w takich probostwach może być polepszone przez skoncentrowanie gruntów, i to jest naszym obowiązkiem, a wtedy stan duchowieństwa będzie polepszony, gdyż dochody jego będą takie, na jakie zasługuje. Dziś mimo zdolności, mimo chęci prowadzenia lepszego gospodarstwa, większa część gruntów duchowieństwa jest w opłakany stan. Duchowieństwo jednego i drugiego obrządku większej części Galicji jest mało dotowane i rzeczywiście widzimy w wschodniej Galicji probostwa tak mizerne, że już nietylko rodzinę całą, lecz nawet i jednego wyżywili nie zdołają — i coż z tego? Oto jedna część duchowieństwa szuka dochodu tam, gdzie go szukać nie powinna, a druga cierpi niedostatek, a my na to patrzymy i dziś to zle usunąć jest naszym obowiązkiem. Od roku 1848 znowu zmiana nastąpiła. Szczupłe kapelanie, filie, administracje zostały obsadzone młodemi księżmi, i gdzie od lat 100 nie było duchownego w miejscu, posyłani byli z żoną częstokroć z dzieciną młodzi — do wsi, gdzie nie pamiętali najstarsi włościanie, kiedyby kłędza mieli. Zamiast budynku mieszkalnego zastał on tam chatę podupadłą i zrujnowaną a zamiast budynków gospodarskich miejsce, gdzie stały przed 100 laty. Cały urok młodocianego życia zamienić się w rozpacz a kapłan zaczyna dla braku dochodów od niedostatku, od niewygody. W okolo siebie z rodziną, można

powiedzieć chłodno mu i głodno było. Ale czy dzisiaj można żądać od gromady lub kolatora, aby swoim kosztem budowali to, co przed 100 laty zniszczone było? Przez to niechęć wszczęła się w gromadach. Cerkwie dla naszych włościan, te relikwiarze są po największej części małe drewniane cerkwie, które oni z taką miłością, z takim poświęceniem utrzymują, stoją one blisko lat 200 i 300, mimo tego że są drewniane. Do tych cerkiewek przyjeżdżał kapłan cztery lub pięć razy na rok i odprawiał nabożeństwo. Nie było przypadku, żeby się uskarżano, iż nie ma pogrzebu, chrzcina lub ślubów, obowiązki religijne były wypełnione. Od roku 1848 w najmniej-wszych wsiach liczących tylko 30 do 40 numerów, jest kapłan miejscowy, mieszka w probostwie świeżo odbudowanym, posiada budynki, które my musielibyśmy postawić; ale on ze swoją dotacją 200 zł. istotnie żyć nie może. Czy ten sposób postępowania konsystorza poszedł na korzyść religii świętej? Poddaje to pod sąd wysokiego zgromadzenia. Gromady straciły po większej części zaufanie, a zaufanie stracone, jest ciężkością dla religii świętej. Mam to przekonanie, że fundusze krajowe wystarczą na lepszą dotację księży, ale dotacyi nie kapelanij, filij i administracji, ale probostw rzeczywistych, a dla nich nie żałujmy ofiar. Ale na te wszystkie dzisiaj obsadzone kapelanie i administracje, kraj nie mógłby ciężarów ponieść. Na poparcie tego powiem panom, że przed rokiem 1848 na malej przestrzeni, gdzie ja przebywałem, było czterech duchownych, między nimi dwóch proboszczów. Dziś jest ich ośmiu — jedna wieś od drugiej na strzał armatni oddalona, czy jaką korzyść z tego odnieśli? Czy gromady składające się z 30 lub 40 numerów utrzymać ich mogą? Czy dotacja 200 zł. utrzyma ich? Czy może im zabezpieczyć życia? Pewnie że nie. Muszą oni się udawać do środków innych, których pochwalnie nie mogę. Czyż kraj dostarczać im 200 zł. może im zabezpieczyć życie? Nie muszą oni uciekać się do środków, które my i oni sami potępiają? W tych wsiach są jura stolae, ale w gromadzie, gdzie jest 35 numerów, wieleż tam może umrzeć na rok? Dwóch, to laska Pana Boga. — Wieleż się może pobrać? Dwie młode pary. — A wiele urodzić? Pięćoro dzieci. Coż ci księża mają ztąd za dochód, a zawsze z żoną i dziećmi stanowią rodzinę. Przecież nie podobieństwo abyśmy dopuścić mieli, żeby to duchowieństwo dalej walczyło z nędzą tą samą. Ale pamiętajmy o tem co było, a co dziś zaprowadzonym zostało. Przedewszystkiem uposażmy probostwa, ale starajmy się przedewszystkiem, aby konsystorz te kapelanie i filie, gdzie ani pożytku dla kraju, ani dla religii nie przynoszą dalej nie obsadzał. To co się od dwunastu lat dzieje, podkopuje opokę na której całe społeczeństwo stoi, a ta opoka jest religia, do obalenia której nikt z nas ręki przyłożyć nie powinien. (Okłaski.)

Marszałek: Xiądz Guszałewicz ma głos.
Posel Xiądz Guszałewicz: Ja odstępuję mij hołs kłędzu władcy.

Posel Xiądz biskup Litwinowicz: Mnogo zło, szczo mowca peredemnoju skazał, jest prawda, no szcze bolsze ne zo wsim szadżaje sia z prawdom. Persza riez jest taja, że cile uporiadkowanie stało się w roku 1814, i tohdy opredileno, hde parochy a hde kapelany majut buty. Toje stało się za sohlasijem patroniw. Ze tyi kapelanij ne byly obsadżenij do roku 1848, tohdy przyczyna, że po owom strasznom roci 1830 mori — cholery, ne mensze jak 300 duszpasteriej w pozdnijyszch litach pokazalsia ubyток. Prosyłismo dla toh Najj. Monarchu, aby podał nam sredstva i skoroczenija bohosiłowia na 3 lita. Prawda, że ne zważano na toje y ne umenszeno bohosiłowów, jak ustała przyczyna, obczy-sleno, że zredukowano simensysze na mensze jak na połowynu. Systemizacija dusz-pasteriw jest prawo krajoweje, Monarcha ustanowil jeho. Prawo to zistalo udobrene wid Monarchi za sohlasijem patronów. Roku 1814 malyśmo 600 stacyj duszpastyriw. (Dla szmeru i szastu, jaki kolo stolu stenografu ponawal z powodu przechadzajacych się tam i na powrót pp. posłów, nie można było wyrozumieć dalszego ciągu mowy.) Nareszti skazano nam, szczo swiaszczennikow jest za mnoho. Na protiv tohdo widpowidaju, jako z urjadowych žerel okazujesia, że hromady obkiedajut nas proszenijamy i podanijamy, aby w nich parochii iły kapelanij zawesty; żalujut sia, że tam de dawnijyszmy czasy bylo duszpasterstwo, nyny jeho ne ma i ne dast' sia uspokoiuty, ino 2 abo 3 razy podajut w tym wzhladi do konsystora. Nareszti należyt uważaty, na jakim stepeny stoit proświszczenje sel-skocho naroda — należyt posmotryty, że tolko cer-kow jest teper w możnosty, szczoś tu dla proświszcz-enija selanyna zdilaty — i dopoki ne bude do-statocznyszch szkil narodnych, to zawsze szczo swia-szczennika zwanijem jest i bude zastupyty toj brak. Dla tohdo proszu, aby ne zakiedaty konsystoram, sta-rajuszczym sia o wsio toto, jakijś wredlywyi namire-nia, bo konsystory stojat pod obornyczestwom św. prestola rymsskocho (okłaski zewszad); dla tohdo pro-szu, aby ne oskorblaty pidrozrininjem o nedobrych namirenach i episkopow naszoj św. ruskoj cerkwy, kotora zistaje pod presuszczestwom Jeho Swiatytel-stwa Papy rymsskocho. (Powtórne okłaski.)

Marszałek: Pozwolę sobie powiedzieć parę słów; nie chodzi tu w szczególności jak to zrobić, tylko w ogólności czy to zrobić.

Posel Guszałewicz: W tej miri także choczu zabraty hołs.

Marszałek: Posel Guszałewicz ma głos.
Posel Guszałewicz: Chotiw jem skazaty, że do sliw naszocho episkopa ne maju żadnu wnesty poprawku, ino choczu dodaty, że jako dekan perej-szly czerez moji ruki mnohi proslanija do konsysto-rza, aby tam, de nema dusz pastyra, konsystor ta-kich postanowyl; i tu maju jeszcze zrobyty awahu, żeby szczo do wnesenija wzhladom polipszenia bytu materialnoho wyższych duchowaych, nyny ne debato-wano, a to wże dla toh, że ne buło wczora oholo-szene, że my o tim ne znaly. Ne spodiwalismo sia szczo wopros takij ważnyj, tyeczaszczej sia matery-alnoho bytu, bude wnesenyj. Do takoi mnohoważnoji materyi, tra buty przyhotowlenym, aby na wsi wypra-cowani wnesenija i wsiatoronni zakedowanyja, spra-wedlywi można zrobyty izjasnenia. Sohlaszaju sia, aby sije wnesenje teper ne przyszło do Wydlu kra-jewoho, ale aby sowerszenne wnesenije odložene buło do najblyszcho sobranija Sejmu.

Marszałek: Xiądz Szwedzicki ma teraz głos.
Posel Xiądz Szwedzicki: Chotiaż ne za-pereczaju potrebu polipszenija naszoj exystencyi materialnoj, bo i ne majemo swoich dostatków i ci-lyj nasz kraj bidnyj jest, i wystawlenyj na nedolu; chotiaj wyduż, że swiaszczennik po ukończeniju swo-ich studyów uniwersyteckich, jest zriwnany z naj-wyższouju służboju, i poberaje 150 rjyskich, z koto-rych potrebuje kosztu na sebe i rywja cieszennu ro-dynu pokryty; chotiaj znaju i to, szczo osoblywe raskij swiaszczennik, kotoryj wydaje dity, majuczy byty pożytecznymy czlenamy i obywatelamy kraju, ne może ich wyżywyty, a tym mensze daty im jakie stanowisko. Jednakże, panowe, poneze jem poslom i maju za wsimo peremowyty, dola nasza, kažu, na-daje nam nejaku dołżnist', aby za polipszeniem ta-kowej szczoś wnesty. Jednakż my wsi tu zhroma-dżeni poznajem jasno, dla czohośmy sia sobraly; my sia majem staraty o to, aby naród nasz wywidł, żeśmy szczoś postanowily dla jeho dobra. A koly jeśnijszoje zijde dla nas sohnce i ohrije naszyi zbol-ilyi czleny, tohdy i za naszym pojedynczym dobrom promowyt sam toj narod i to bude prawdywym dla nas szczastiem (brawo i okłaski). Skaże win tohdy, aby i dla tych pobożnych, czestnych i uczytych swiaszczennikow, kotri swoji sylu na jeho pożytk widdaly, polipszenie nastupyło, i aby żeny i dity ich ne byly wydany na pastwu nedoli i nużdy; sam win tohda zaklycze, aby uczywym i pracowytym podaty pomocz. Sohlaszaju sia dla toh za wnesenijem pry-jatela moho czestnocho Guszałewicza, i zdaje meni sia moji bratia, szczo pered treba sia postaraty o dobro ciłoho kraju, a potim o dobro pojedynczoho czelowika.

Marszałek: Ponieważ tu kwestya jest wrócić do porządku dziennego, więc poddam pod gło-sowanie. Kto jest zatem, aby przejść do porządku dzien-nego, a to odłożyć, niech powstanie. (Większość po-wstaje). Większość, więc podług porządku dziennego przypada 3 punkt. Wniosek względem zaprowadzenia usznego i jawnego postępowania w sądownictwie.

Referent poseł Potocki: I w tym przed-miecie, panowie, w którym nie wątpię, wszyscy zga-dzamy się, znamy, że dopiero uzyskanie tej jawności w sądownictwie jest podstawą wolności kraju i oznaką swobody, i w tym przedmiocie tak jawnie wypowie-dzianym, Wydział specjalny nie może nie dodać, tylko postawić wniosek, ażeby Wysoka Izba poruczyła to Wydziałowi Sejmowemu, aby się nad tem gruntownie zastanowił i przedłożył projekt w tym względzie.

Marszałek: Czy kto chce głos zabrać?

Głosy: Głosować, głosować.
Marszałek: Proszę jeszcze raz wniosek prze-czytać.

Referent: Sejm uchwali wniosek o zapro-wadzenie usznego postępowania w sądownictwie i odesła takowy do rozpoznania Wydziałowi Sejmo-wemu dla dania projektu w tym względzie.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem, niech raczy powstać (Wszyscy powstają). Przyjęto jedno-myślnie.

Posel Smarzewski: Przy tak naglej i nieustannej czynności, komisya nie może odpowie-dzieć życzeniom objawionym, ażeby wcześniej zawiad-miać Wysoką Izbę; i umieszczać na porządku dziennym, jakie wnioski przyjdą pod obradę. Komisya pracuje pilnie, ale choćby nawet zwiększone-mi pracowała siłami, w końcu mogłoby to prawie na jedno, bo Izba nie byłaby w stanie przed odrocze-niem swoim te wnioski wszystkie poulatwiać, które do komisji wchodzą.

Dla tego też komisya czuje się obowiązana wnioski swoje raczej w tym kierunku stawiać, żeby Sejm orzekał i objawiał zdanie swoje ważności lub nagłości praw, które Wydziałowi przekazuje, niż żeby komisya miała wywoływać wyczerpującą dyskusję i szczełogłowe uchwały.

Tyle tylko panowie chciałem powiedzieć, z przyczyny, że odzywają się głosy, iż wnioski przy-chodzą z nieuacka.

Wszakże lepiej jest, że chociaż w ten sposób przychodzą do Izby, bo Izba winna to wnioskodaw-com w swoim gronie, równie jak tym, których po za Izbą wnioski te zajmują, żeby się dowiedzieli, iż Izba każdą poręczoną tu myślą zajmując się o tyle przynajmniej, o ile jej możność pozwala.

Wniosek, który mam w ręku jest wielkiej do-niosłości i wagi polecając go uwadze Wysokiej Izby niech mi wolno będzie odwołać się do słów powie-dzianych świeżo w tej sali. Tak jest, nasz kraj jest biedny, my wszyscy jesteśmy biedni, lecz mie-dzy biednymi jedni są najbiedniejsi. Jeżeli mamy środki ulżyć tej biedzie, nie zaniedbujmy tego. Je-stem sam wieśniakiem długie lata żyję wśród ludu wiejskiego. Znam jego potrzeby, znam jego boleści. Ludzi niezaających stosunków naszych wiejskich, sły-szałem pytających: dla czego ten lud, z którego zdjęto już pięta, które mu nie dozwalały iść na dro-dze postępu, dla czego ten lud tak mało postąpił pod materialnym względem? Odpowiem nato: oto dla tego, że to, co nazwano zdjeciem pięć ciężących wyswobodzeniem gruntu, nie było wyswobodzeniem zu-pelnem, nie było nadaniem wolności w całym tego słowa znaczeniu.

Uwolniono ziemię od pewnych ciężarów i uczy-niono dobrze, ale nie uwolniono tej ziemi od tych pięć, które jeszcze dotąd tamują swobodę właściciela. Nie opadły jeszcze do reszty pięta ustaw, które wolny zarząd własności tamowały.

Dotąd jeszcze właściciel włościńskiego gruntu nie może nabyć innego gruntu włościńskiego. Dotąd jeszcze nie był on prawa tego, które jest każdej własności właściwem, ażeby mógł go podzielić, i częściami jego dowolnie rozporządzać.

Ta niewola własności prowadzi do tego, że wła-sciel gruntu nie może w złym razie ratować swej własności, tak jak każdy inny właściciel, nie może poświęceniem pewnej części własności swej resztę onej ratować, nie może sprzedać część, aby się utrzy-mać przy tem, co mu jeszcze pozostało. On gdy mu bieda dokuczy, innego środka nie ma jak kredyt.

Na czem zaś może on oprzeć i zabezpieczyć ten kredyt? Kredyt ten w każdym razie musi być dla niego drogi, bo kraj nasz nie jest krajem pie-niężnym, u nas pieniądz jest rzadkim.

Dziś już jest tak drogi, że prawie powiedzieć można, stał się nieprzystępnym — więc gdy włościan-in do niego udać się musi, robi on to na swoją zgubę! W podaniu które tu mam, wnioskodawca po-wiada, a mogę to z własnej wiadomości potwierdzić, że procent lichwiarski dla włościanina wynoi 15% od sta, na rok, to jest 3 centy od reńskiego na ty-dzień. Nie dość, że włościanin tak wysoki procent opłaca, lichwiarz nie pożyjeza mu na lata lub mie-sięcie — ale na tygodnie — więc trzymają włościan-ina pod nożem — a jeżeli im i taka lichwa zdaje się być jeszcze za małą, to przychodzą w porze, gdzie włościanin oddać nie może — i grożą pozwem, fantją, dopóki uśmiony dłużnik na większą jeszcze lichwę nie przystanie.

Czy w takim stanie rzeczy, czyż mógł się roz-wnąć byt materialny włościan?

Wniosek który tu wprowadzam, dotyczy się właśnie tych stosunków. Wziąłem zaś rzecz nieco obszerniej, aby ci, których to najbliżiej obchodzi, wiedzieli, że nikomu w tej Izbie nie jest obojętnem, to co im dolega, i że wszyscy z duszy serca pra-gniemy tej niedoli zaradzić. Jednym z środków za-radczych i to środkiem niezbyt do przeprowadzenia trudnym, byłoby urządzenie ksiąg hypotecnych dla gruntów włościńskich. Osiągnęłyby zaś takie księgi, oprócz tego skutku, że kredyt dla włościan stałby się przystępnym jeszcze i ten skutek pośredni, jaki wszędzie i zawsze zabezpieczenie własności i tytułu do niej za sobą pociąga. Ileżby to sporów uchylić można przez urządzenie tych ksiąg. Wtedy bowiem każdy mógłby wiedzieć dokładnie, co do niego nale-ży a co nie należy. Z tej strony rzecz ta nietylko materialną ale i moralną nabyłaby wagę; tak pa-nowie mówię, moralnej, albowiem wszystko to co do pogodzenia i pojednania ludzi prowadzi, ma zaiste wyższą nie materialną, ma moralną wagę. Instytucya ta może przynieść jak najbawenniejsze owoce. Wnio-sek, który tu mam, jeszcze dalej idzie, nie poprze-staje on tylko na zaprowadzeniu ksiąg hypotecnych, ale żąda, aby Sejm zajął się urządzeniem takiej in-stytucyi która by włościanom kredyt ułatwiła. Wnio-skodawca ma zapewne na myśli istniejącą już in-stytucyę dla posiadłości większych. Niepodobna mi jednak prawie na wychodnem zastanawiać się nad tak ważnym przedmiotem, albowiem aby taką insty-tucyę w życie wprowadzić, wymagałoby to głębokiej rozważ i długiego czasu. Dlatego komisya myśli, że najstuszniej byłoby ograniczyć się w tej chwili na tem, o czem wiemy że jest łatwem do wykonania; zostawiając drugą część wniosku, chociaż on mieści w sobie także zdrową myśl do przyszłego naszego zebrania. W tym względzie są dwa wnioski: Pierwszy podany przez Xiędza Michała Kuryłowicza i pod-pisany przez kilkunastu kolegów. Drugi wniosek tej samej treści pana Józefa Bauma podpisany także przez kilkunastu kolegów. Te dwa wnioski tem się różnią, że wniosek Xiędza Kuryłowicza idzie nieco dalej; żąda on bowiem jak już powiedziałem, aby

się Sejm zajął urządzeniem instytucji do ułatwienia kredytu włościańskiego.

Wniosek komisji brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi rozpoznać ten ważny przedmiot, i w swoim czasie zdać z niego sprawę Sejmowi.“

Tym wyrażeniem ważny przedmiot Sejm chce okazać, że czuje całą doniosłość tego wniosku, chce okazać, ile mu ta sprawa leży na sercu.

Marszałek: Xiądz Kuryłowicz ma głos.

Posel xiądz Kuryłowicz: Do słów moich poprzednika nie mam nycz bilskie skazaty: chozu tylko zwernuty uwahu Wys. Sobrania na tuto, jakaja myśl byla przyczyną do toho wnesenia. W zahali widim, szco moralist' powertaje znova mezy nasz lud, że lenistwo i pijaństwo po bilsoj czasty ustupilo, że każdy selanyn staraje się przyty znova do swojej własności, ktoroju był zastawil abo pustyl w tretiu ruku. Prawda szco z toho powodu dijat się liczni spory i procesa — takoz sumnoje zle, ale treba przyznaty, szco cił tych sporiu ku dobremu skierowana.

Wnesenie moje dotyczy toho, jakby przyty do tabuli selskiej; to jest końce potribne, bo tu jak przy każdy pożyczce ide o pewnist dla pożyczajuszczoho. Ale do zawedenia tabuli selskiej welykoho czasu wymahaje się; ja hadaju, szco do otworenia kredytu selskeho, by selan wyswobodily jak najborsze wid kapitalistow, ktorym dolżnyk 150%, platyty musyt, ja hadaju: szco gdyby hromade w misto tabuli — ruczyla za swoich czlenow solidaruo, toby nesomniwaju się, znajszow by się precil jakys kapitalista, ktorijby tuju pewnost ze storony hromady uznał; przy solidarnym uczeniu hromady za jednym lub kolkoma, i przy swidostwi uradu kredyt selskiej zistawby ugruntowany. Bo ciłkom naturalna, szco hromada ni urad ne poruczyt za toho, ktorij je zlyj, abo neradywy, kto zaś praciowytyj gospodar powynen znajty zaruczenie. Prawda, szco pomneżenye kredytu selskeho dopomohlyby gospodarom do wykupienia pozostawianych hruntiw, przypuskanych parceli — skazu bilse — bohaty gospodar, bylyby nawet protywny takim zakładam, bo tim sposobom widpalaby im naraz wyklyka prowizya. — No ja nie promawlam za wsim, a tym meńsze za bohatym, ale hadaju sobi szco naszym obowiazkom jest, zahalnu bidu usunuty, i dla toho ja zrobilym toje wnesenie.

Nasz obowiozok jest toj, aby zapobihnuty u bożestwu i synlo sprotywlyt się tim neprawym dostatkom spekulantiw i lychwojimeciw. Dobro ciłoho kraju nam nakazuje wzniadom obszernych neprawostej, braty w oboronu ubożestwo naszoho ludu; wsich, kotri jako zadołżeni w dalekii kraji byly zmuszeni wychodyt, poneż tak ne możut się żadnym sposobom wyżywyty i na konec postradalyby i toje, szco się im lyszelo. W inszom razi, ustaloby nawet i najlychsze zarobkowanie i krom toji utraty, kotru ponosił dia toji przyczyny, szco teper wże mało ruk praciuje, utratylyby i tu resztka, kotru sobi jeszcze zostawily. Dalej chozu jeszcze skazaty, że może bude mowa o równouprawnieniu každoho wyznania; w takim stani, hde się zadołżenie tak posunulo, ne może buty mowa o równouprawnieniu, bo każdy przyznaje, szco pered równouprawnieniem muszut się wydobyty nasz kapital, a zneseny welykii procenta, aby się znesly zadołżenia i ne chotily

jedni nasze dobro zahornuty. O to toje zle musyt się usunuty. Ja hadaju, że naszymi obywateli mohut zrobić składku ze swoich kapitaliw, ale że ony składajut się z lystiw zastawnych, to by było bohato trudów. Dla toho jest moje mniue udaty się do kapitalistow, za porukoj hromad zibraty kapitaly, jak to na przykład dije się w Windoboni i po innych miestach, a tak utworyly by się sumy, a urady to wozmut na sebe. Czy to moje mniue dobre, czy nie, ale pochodyt z dobroji i szczyroji woli i lubwy dla naroda, do kotrohom z ciłoho serdca przylahi.

Marszałek: Czy kto chce jeszcze w tej mierze zabrac głos?

Posel Hebda: Prosilbym sanowne zgromadzenie, aby się z wnioskiem wstrzymalo, aż do zebrania powtornego Sejmu. Musimy się naradzic z gminami i z obwodowymi becyrkami, czy się do nas zgodzą. Teraz gdybyśmy na to zezwolili, toby byli pseciwo niektozy, żeby nalegali.

Głosy z Izby: Boją się, żeby pożyczka nie została nalożona.

Marszałek: Wnioskodawca ma głos, i odczyta.

Posel Smarzewski: Proszę mi pozwolić krótką uwage, że nie zaniedbałem obowiazku mego jako sprawozdawca. Wniosek ten przeczytałem i powziąłem tem głębsze przekonanie, że wnioskodawcy istotnie na tej sprawie zależalo, że go mocno obchodzi stan naszych biedniejszych braci, dla tego miło mi jest, przyznać mu to publicznie.

Wszelako nie zdaje mi się, żeby ta solidarność gromady, która w myśl x. Kuryłowicza ma stanowić podstawę kredytu włościańskiego, już dziś była do tego stopnia rozwinięta i w pewnych formach wyrażoną; zresztą trzeba by było wnioskodawcy w każdym razie ująć w paragrafy, przedewszystkiem zaś trzeba by, żeby gromada stała się tem, czem być powinna; kto żyje na wsi, a prawie wszyscy ze wsi jesteśmy, ten wie dobrze, jakie prawa, jaką organizację posiadają gromady. Jeszcze dzisiejsza gromada ciałem takim, któreby rzeczy mogło za cokolwiek i za kogokolwiek? Za gromadę jak jest dotąd, trzeba by jeszcze rzeczy, bo jest biedna, nędzna, prowadzona na pasku. Dla tego wyjąłem z wniosku xiędza Kuryłowicza to, co dziś już może i powinno być podjęte, dziś zrobi się początek do dobrego; dalej będziemy budować, gdy się podwaliny ustala; dla tego panowie, komisja Sejmowa poleca, ażeby Wydziałowi poleciła rozpatrzyć i rozpoznać ten ważny przedmiot, i w swoim czasie zdać sprawę Wysokiemu Sejmowi.

Marszałek: Kto jest za przyjęciem wniosku niech raczy powstać (wszyscy powstałi) a zatem wniosek przyjęty jednomyślnie; jeszcze pan Krzeczunowicz.

Posel Krzeczunowicz: To ostatni wniosek, przez komisję przedłożony. Jestto wniosek, który, może panowie, nieznajdziecie bardzo zajmującym, odnosi się on jednak do przedmiotu w niektórych okolicach kraju ważnego a bogactwo narodowe stanowiącego. Jestto przedmiot nagły, dla tego nagły, iż według rozporządzenia ministerialnego jest termin wyznaczony, po którego upływie prawa prywatne będą nabyte, a te prawa potem cofnięte być nie mogą. Przedmiotem powyższego wniosku jest Nafta.

To wiem, że włościanie, na których gruntach nafta się znajduje, znaczne z niej mają dochody.

Słyszałem, że jeden włościanin wszedłszy do spółki z izraelitą, a od tego izraelity tylko połowę dochodu na niego przypadającą pobierając, do kilkadziesiąt tysięcy złotychreńskich z nafty sobie zarobił. Długo ciągnęły się spory czy nafta ma podlegać prawu górniczemu czy nie. Różnica jest bardzo wielka; bo jeżeli nafta należy do regaliów górniczych, wtedy są pewne przepisy względem nabywania praw, do jej wydobywania. Każdy obcy przybyły, podać może prośbę do urzędu, upatrzywszy sobie jakieś miejsce, o pozwolenie kopania nafty, a otrzymawszy pozwolenie, może rozpocząć swoje działanie nie pytając właściciela, czy przystaje na to czy nie, placąc mu tylko małą wartość powierzchniowej ziemi, a sobie zabierając skarby podziemne w tym gruncie się znajdujące.

Jeżeli zaś nafta nie będzie podpadać ustawom dla regaliów górniczych wydanym, wtedy pozostanie ona własnością tego, który grunt posiada, a przedsięwzięcia, który chciałby się zająć kopaniem nafty, musiałby się ułożyć z właścicielem gruntu pod komunistycznymi dla właściciela warunkami. Z tego powodu nasze towarzystwo gospodarcze, żądając obrony dla własności prosiło ministerium finansów, aby kopanie nafty nie było uważane za regalie górnicze. Powody do tego były różne i bardzo ważne. Dla nas będzie dostatecznem jeżeli powiem, że nam idzie o własność, lepiej bowiem, ażeby gospodarz gruntu zawierającego naftę sam korzystał, a nie obcy przedsiębiorca.

Ministerium finansów, jak się zdaje nie porozumiały się z ministeriami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, rozstrzygło, że uważa naftę za należącą do regaliów górniczych. Słyszałem, że wiele ludzi, mianowicie obcych już szuka nafty i stara się o pozwolenie do kopania takowej. W dekrecie swoim powiedział ministerium finansów, że ażeby nie krzywdzić dawnych właścicieli gruntu, daje im się sześć miesięczny termin do żądania pozwolenia na kopanie nafty, a właściciel, któryby w tym terminie żądał pozwolenia będzie mieć pierwszeństwo przed innymi. Jednakowoż znając nasz lud, sądzę, że nie zrozumie ważności tego dekretu.

Głos z Izby: Jakiej daty ten dekret?

Posel Krzeczunowicz: Datowany w grudniu 1860. Zdarzyć się może, że nawet ten, co już kopie naftę, utracić może prawo kopania, jeżeli zaniedba terminu, a termin ten kończy się w lipcu. Dostaliśmy panowie tę rzecz dziś od Towarzystwa gospodarskiego — a że nagła — zlekce nie chciałem. Wniosek byłby następujący: (czyta)

Sejm uchwali, ażeby nafta uważana była jako nienależąca do regala górniczego i ażeby rozporządzenie ministerialne z d. 16. listopada 1860 132782, które naftę uważa za należącą do regala górniczego, cofnięte zostało.

Posel xiądz Mogilnicki: Ja widziałem okolicę, hde nafta o kilkadziesiąt siazni jedna od drugiej, z ziemi się dobywa, i znaju szco wle bił-zyi posiadateli zdiały, aby to ostawily w rukach krajowciw, a ne pustyly w ruki osib przybylych z zahranyci. Nafta tam najbilsze znajduje się, de chłiba mało się rodyt, a że tam naroda bohato, to można nazwaty to istynnu blachod' Bożoju. Dla toho bułoby naro-

dowy welykoju krywdoju, aby za jakijstam prawa zahalni mały skarby naroda perechodyt na monopol regaliw. Tomu poperaju synle, aby každomu wilno buło na swoim gruntu kopaty naftu. Preczestne sobranie zemledilstwa halyczeskoho naj schoce zajmaty się toju sprawoju w sposib odpowidnyj ciły. (Okłaski i brawa.)

Izba woła: Głosować! głosować!

Posel xiądz Sangusko: Nietylko popieram ten wniosek, ale chciałbym, ażeby zmienić prawo górnicze, które jest po prostu pogwałceniem prawa własności.

Marszałek: O tem później, a teraz będziemy głosować. Kto jest za wnioskiem p. Krzeczunowicza, raczy powstać. (Wszyscy powstałi.) Więc wniosek jednogłośnie przyjęty. Zamykamy dzisiejsze posiedzenie, a jutro rozpocznie się o godzinie dziesiątej z rana.

Głosy z Izby: Proszę przeczytać porządek dzienny na jutro.

Posel xiądz Lubomirski: Proszę o głos co do porządku dziennego. Przepraszam panów, jutro podobno mają nastąpić wybory do Wiednia, położyłem dwa wnioski na stół marszałkowski, pozwoliłem sobie prosić o głos, ażeby je dziś poprzeć kilku słowami tylko. Nikt wyżej odemnie czasu wysokiego Zgromadzenia nie ceni. Wiem, iż jedna godzina wolności jest więcej warta, niż wieki niewoli! Moje dwa wnioski, które tu leżą na stole, nie potrzebują zresztą, bym za nimi przemawiał, same się one popierają treścią swą, dlatego śmiało sobie je Izbie polecam, chociaż wiem, że przeciw regulaminowi występuję, bo już posiedzenie zamknięte, ale jutro nie mógłbym ich może już przedłożyć. Pierwszy z nich dotyczy się zakładu narodowego Ossolińskich, a drugi uniwersytetu lwowskiego. Co do pierwszego, to jest zakładu narodowego imienia Ossolińskich, wiem, iż ważność jego jest wszystkim dostatecznie znana, i jestem przekonany, iż znaczenie jego dla narodu nie będzie zapewne mniejszą w chwili swobód, a niżeli była w chwilach minionych. Owoż zakład znajduje się do tych czas w ręku Rządu. Tego nie chcieli fundatorowie, i nie wiem czy kraj tego chce? Wniosek mój złożę jutro do łaski marszałkowskiej i będę prosił, aby Sejm poparł prośbę moją do Najjaśniejszego Pana swoją powagą, by tę sprawę przez 35 lat w zawieszeniu zostawiając, raz rozstrzygnął. Zależy już wszystko tylko od Najjaśniejszego Pana, bo reszta już jest skończona. — Drugi mój wniosek dotyczy uniwersytetu lwowskiego. Chodzi tu o to, aby Sejm orzekł i kazał wypracować Wydziałowi stosowny projekt, mający na celu, ażeby język niemiecki na uniwersytecie lwowskim zniesiony i był zastąpiony językiem polskim i ruskim w stosunku słusznym. Sądzę, że tylko Niemiec wystąpić przeciw temu by mógł. Nie ma nikogo z nas, który nie poparł tej sprawy. Jutro ten wniosek będzie na stole, i będę prosił panów, byście nad nim głosowali.

Marszałek: Wszelkie wnioski muszą iść przez ręce komisji, a na dzisiaj posiedzenie zamknięte. — Jutrzejsze posiedzenie zacznie się o godzinie 10.

(Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie drugiej i minut 40).

Z drukarni E. Winiarza.